

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 33 (387)

16 VIII 1990 R.

CENA 450 ZŁ

POSMAK AFERY

Kilka miesięcy temu opublikowałem tekst pt. „Czar »Malachitu«”. Tytuł miał charakter prześmiewczy, bo ów „czar” rozśiewał zapach cokolwiek nieprzyjemny. Słabo bowiem o to, że najmłodszy kombinacki Ośrodek Sanatoryjno-Wczasowy „Malachit” w Świeradowie Zdroju, administrowany przez Zakład Transportu, zamiast spodziewanych korzyści przynosił ewidentne straty.

A działo się to w sytuacji, kiedy o wiele skromniejsze ośrodki sanatoryjno-wczasowe KGHM (w tekście posłużyłem się przykładem OSW w Dąbkach, administrowanego przez ZG „Lubin”, który na działalności sanatoryjnej zarobił na czysto w roku 1989 blisko 60 mln złotych) przynoszą znaczne zyski, wzbogacając fundusz społeczny. Tymczasem administratorzy „Malachitu” wystąpili do dyrektora generalnego KGHM z „propozycją”, aby ze scentralizowanego funduszu społecznego przedsiębiorstwa przyznał 55,5 mln na pokrycie strat, jakie wynikły z początkowej działalności ośrodka.

Działo się to wszystko w sytuacji, kiedy „Malachit” oferował luksus na miarę XXI wieku, a jego dyrektor Michał Kurka oświadczył w wywiadzie dla „Gazety Robotniczej”, która chciała wiedzieć, jak wyobraża sobie wykorzystanie ośrodka, że „to żadna sztuka mając telefon, telex i telefax znaleźć kontrahentów w kraju. Gdy się powiedzie, co za cudo tu mamy, maczą się od razu.”

W praktyce nikt się nie rzucił na „Malachit”, ośrodek miał minimalne obłożenie, a w dodatku — co było najdziwniejsze — przeciągała się sprawa wpisania go do rejestru polskich sanatoriów. I licznik czasu zaczął odmierzać straty.

W artykule „Czar »Malachitu«” — posługując się wyłącznie cytami z oficjalnych dokumentów i wypowiedziami osób, których kompetencje i wiarygodność trudno podważyć — wykazałem, że taki stan rzeczy został spowodowany inercją i niefrasobliwością dyrektora ośrodka, a także wyjątkową poślizgiwością, z jaką traktowało poczynania „pana na »Malachicie«” kierownictwo Zakładu Transportu.

Reakcja pana Michała Kurki była błyskawiczna. W polemicznym liście, jaki przysłał do redakcji, w kilka dni po ukazaniu się tekstu, dyrektor OSW „Malachit” starał się wykazać — czemu zresztą wcale się nie dziwiłem — że jest on oczywiście bez

winy. Winne są natomiast trudności obiektywne, urzędnicy z wydziału socjalnego w zarządzie KGHM, moi informatorzy, którzy — zdaniem p. Kurki — nie mówili całej prawdy, lub ją przemilczali, no i winien jestem ja, bo zrobiłem sensację z tego, co nią nie jest. No i — rzekomo — nie dotarłem do wszystkich faktów, zwłaszcza tych, które pozwoliłyby w nieco innym świetle ująć działalność dyrektora. Innymi słowy — spotkałem się z

kończono) poniósł straty w wysokości 125 mln, w cenach realizacyjnych. Ostatecznie cykl budowy był 2,5 raza dłuższy niż planowano i wyniósł 150 miesięcy. Rzeczywisty koszt budowy wyniósł ponad 42 miliardy złotych i był o ponad dwa miliardy wyższy od wartości kosztorysowej.

Kontrola NIK stwierdziła, że „w trakcie realizacji robót wykonawczych wprowadzone zostały liczne zmiany wystroju wnętrz, ujętych dokumentacją projektowo-kosztorysową. Dotyczyło to w szczególności wykorzystania bardziej kosztownych i estetycznych materiałów, a także zwiększonego zakresu ich zastosowania, jak np.: różnego rodzaju i gatunku elementy marmurowe, płytki glazurkowe ściennie i podłogowe, wykładziny podłogowe, aluminiowe otwory okienne itp. Zmieniono również (na kosztowniejsze) wyposażenie wnętrz pomieszczeń poprzez wprowadzenie mebli wykonanych na zamówienie w miejsce niktorych mebli typowych.”

Takie są udokumentowane fakty. Myślę, że i wydłużony cykl budowy, i odstępstwa od dokumentacji projektowo-kosztorysowej, są w pewnym sensie usprawiedliwione. Wiadomo przecież, że w latach kiedy zaczęto budować „Malachit”, zdobycie wykonawcy już samo w sobie graniczyło z cudem. A znalezienie takiego, który by dotrzymał ustalonych w umowie terminów było praktycznie nierealne. Wszystkie obiekty budowane w tych latach w Polsce rosły w ślimaczym tempie i „Malachit” nie jest żadnym wyjątkiem.

Zmiany w projekcie też wydają się uzasadnione. Inwestor — jak się wydaje — skorzystał tu z doświadczeń zgromadzonych przy budowie innych ośrodków wypoczynkowych KGHM. Wiele z nich wznoszono, kierując się względami oszczędnościowymi. Potem, bardzo szybko okazywało się, że standard wyposażenia jest mierny. Podwyższano go przy okazji pierwszego remontu, co oczywiście było o wiele bardziej skomplikowane i znacznie droższe niż na etapie inwestowania.

Wzięli to chyba pod uwagę nikowscy inspektorzy, nie domagając się z tego tytułu żadnych sankcji. Jednak inne fakty ujawnione przez kontrolę są bulwersujące. Studiując protokół zadałem sobie pytanie: Co się stało z częścią materiałów budowlanych, które „wyparowały” z oficjalnych rozliczeń? A jest ich немало.

Inspektorzy NIK stwierdzili przede wszystkim, że mimo iż o-

GŁOSA DO „MALACHITU”

JANUSZ DOBRZAŃSKI

tami z oficjalnych dokumentów i wypowiedziami osób, których kompetencje i wiarygodność trudno podważyć — wykazałem, że taki stan rzeczy został spowodowany inercją i niefrasobliwością dyrektora ośrodka, a także wyjątkową poślizgiwością, z jaką traktowało poczynania „pana na »Malachicie«” kierownictwo Zakładu Transportu.

Reakcja pana Michała Kurki była błyskawiczna. W polemicznym liście, jaki przysłał do redakcji, w kilka dni po ukazaniu się tekstu, dyrektor OSW „Malachit” starał się wykazać — czemu zresztą wcale się nie dziwiłem — że jest on oczywiście bez

zarzutem manipulacji.

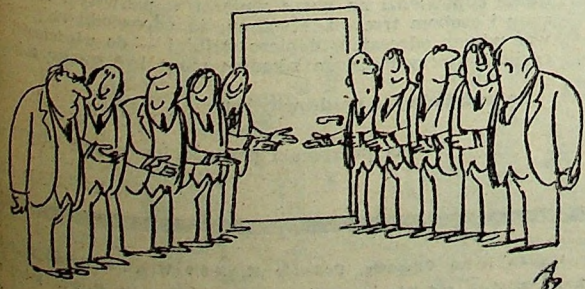
Dziwnym trafem proces wpisywania „Malachitu” do rejestru sanatoriów, który wlekił się miesiącami i finału nie było widać, po ukazaniu się tekstu na ten temat został błyskawicznie sfinalizowany. A wkrótce pan Michał Kurka został odwołany ze stanowiska dyrektora...

Sledząc rozwój wypadków nie przypuszczałem, że życie dopisze do tej sprawy jeszcze inną zaskakującą pointę. Do „Malachitu” zjechali inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli. Protokół, noszący datę 7 lipca br., liczy wprowadzając zaledwie cztery strony maszynopisu, ale zawiera całe mnóstwo nader interesujących faktów. NIK nie ograniczyła się bowiem do zbadania bieżącej działalności ośrodka. Jej inspektorzy prześledzili także historię jego budowy.

Prace przy budowie „Malachitu” rozpoczęły się 10 lutego 1977 roku i zgodnie z umową — jaką Zakład Transportu, jako inwestor, podpisał z wykonawcą obiektu — Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Budownictwa Komunalnego w Jeleniej Górze — miały się zakończyć do 31 grudnia 1981 roku. W harmonogramie budowy założono z góry dwie przerwy po pięć miesięcy każda, co od razu wydłużało cykl budowy z 33 do 41 miesięcy w stosunku do założeń techniczno-ekonomicznych.

Jeleniogórska firma okazała się jednak wyjątkowo niesłowna. W roku 1984 „Malachit” osiągnął dopiero stan surowy. Za wykonanie niówkę wziął się Zakład Transportu w tzw. systemie gospodarczym. I — w opinii NIK-u — od października 1984 roku do marca 1990 (kiedy obiekt ostatecznie u-

PROKURATOR



TYDZIEŃ

GŁOS W SPRAWIE
CIEPŁOWNI

Już kilkakrotnie poruszaliśmy na naszych łamach sprawę konfliktu pomiędzy Centralną Ciepłownią w Lubinie, a dyrekcją WPEC w Legnicy. Lubinscy ciepłownicy pragną się usamodzielniać, argumentując, że wpłynie to na poprawę jakości pracy zakładu i obniżkę kosztów jego funkcjonowania. Legnicka dyrekcja nie chce się na to zgodzić. W czerwcu br. doszło na tym tle do strajku. W rozwiązanie nabrzmiałego konfliktu włączył się poseł Andrzej Glapiński.

Sytuacja wciąż ma postać klasycznego pata. Ostatnio do rozwiązania sprawy postanowiła włączyć się Komisja Górnicza Zagłębia Miedziowego NSZZ „Solidarność”. Komisja wyszła z założenia, że skoro w budowę CC bar-

dzo duże środki zainwestował KGHM, a zakład służy miastu, w którym mieszkają pracownicy kombinatu, to „Solidarność” nie może pozostawać obojętna wobec tego problemu. O dalszym przebiegu sprawy będziemy informować.

ŻĄDAJĄ DYMISJI

3 bm. Prezydium NSZZ Pracowników ZG „Sieroszowice” zwróciło się do załogi tej kopalni o poparcie wotum nieufności wobec Rady Pracowniczej. Związek zarzuca radzie, że do tej pory nie podjęła działań zgodnych z oczekiwaniem załogi, a zmierzających do stworzenia godziwych warunków pracy i płacy. Zdaniem związku RP jest rozdarta konfliktami wewnętrznymi i zajmuje się głównie nieprzemyślanymi rozstrzygnięciami kadrowymi, co powoduje dezorganizację produkcji i straty.

Jak się dowiadujemy, NSZZ Pracowników ZG „Sieroszowice” zdobył poparcie ponad 50 proc. załogi. W myśl statutu i ordynacji wyborczej powinno odbyć się referendum w sprawie odwołania Rady Pracowniczej. Związek, biorąc pod uwagę znaczne koszty ta-

kiej operacji, zaapelował do RP o złożenie dymisji.

POSEŁ — WOJEWODA

Sejmik samorządowy województwa legnickiego pozytywnie zapociniował (w głosowaniu jawnym) kandydaturę posła Andrzeja Glapińskiego na stanowisko wojewody. Na 36 delegatów jedynie trzech wstrzymało się od głosu, a nikt nie był przeciwny kandydaturze posła.

Andrzej Glapiński ma 46 lat. Z wykształcenia jest inżynierem górnikiem.

PŁONA LASY...

...i zagrożenie w woj. legnickim jest wręcz katastroficzne, zwłaszcza na obszarach leśnych i w rolnictwie. Tak wielu pożarów nie notowano od lat. Od początku roku do 7 sierpnia wybuchło 515 pożarów i jest to więcej niż w całym ubiegłym roku. Tylko w pierwszym tygodniu bm. zanotowano aż 85 pożarów, z czego 60 w rolnictwie, a 25 w lasach. Dominujące przyczyny pożarów to: nieostrożność przy posługiwaniu się ogniem otwartym (wypalanie traw, słomy po kombajnie i ści-

nisk, a także niefrasobliwość, cane niedopalki papierosów), sprawność maszyn i urządzeń młynich, podpalenia.

Przypominamy, że w związku utrzymującym się zagrożeniem żarowym wojewoda legnicki porządził z 3 sierpnia w woj. leśne w naszym województwie końca tego miesiąca. Ciekawo, czy jesteśmy czyżbyż ten związywać także będzie woj. PGWAR. Najgroźniejszy pożar (spaliło się ponad 1200 ha w wosłanu) powstał przecież w rach Dolnośląskich, właśnie poligonie PGWAR, a wstępny cunek strat sięga 800 miliardów złotych!

RBP ZMieniło ADRI

Zmieniło siedzibę Rejonowe Biuro Pracy w Lubinie. Przekazała je na najbliższych miesiącach się ono przy ul. Skłodowskiej w dawnych pomieszczeniach ADM (ADM natomiast przeniosła się ul. Rzeźniczą, do budynku dyrekcji Lublińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego). Telefony do Biura Pracy: 44-31-26 i 44-24-74.

W związku z przedłużającą się z różnych przyczyn procedurą wdrożenia zakładowych systemów wynagrodzeń opartych na znowej ustawie, uważamy za konieczne wprowadzenie w przedstawnym przez Dyrekcję KGHM projekcie zmian, które połączą kres żądaniom placowym różnych organizacji liczących na tani polsk:

1. Zaproponowana górna granica stawek plac zasadniczych w poszczególnych tabelach wyróżnia pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych w kategoriach zaszerogowania od 14 wzwyż, osiągając przystość płacy zasadniczej o 57 proc., podczas gdy robotnik zatrudniony pod ziemią może osiągnąć maksymalnie 45 proc., a na powierzchni 50 proc. Możliwe, że w przyszłości, kiedy płace będą oparte na wynikach wartościowania pracy bę-

dzie uzasadnione preferowanie jakichś stanowisk pracowniczych, jednak obecnie, naszym zdaniem, nie jest to zasadne.

W związku z tym proponujemy zrezygnowanie we wszystkich ta-

kami zawodowymi. Pozwoli to zakładom na elastyczne kształtowanie plac, a jednocześnie wyeliminuje konieczność wyczekiwanie na kolejne odgórne wprowadzanie dodatkowych protokołów.

oraz termin wprowadzenia tabel dyrektor zakładu uzgodni z organizacjami związkowymi zakładu”.

Ponadto proponujemy wprowadzenie dodatkowego zapisu o treści: „dyrektor w porozumieniu z związkami zawodowymi działającymi na terenie zakładu, ma prawo podjęcia decyzji o zawieszeniu wypłat ekwiwalentu za w giel z przesunięciem uzyskanych środków na wprowadzenie lub zwiększenie istniejącej premii grantowanej, w wysokości stawki, wiążącej równowartość ekwiwalentu. Uzasadnieniem tego jest zwolnienie bazy stanowiącej podstawę do wyliczenia tzw. nagrody barbońkowej bez groźby dodatkowego opodatkowania”.

NSZZ „Solidarność”
MKK w KGHM Lubin
przewodniczący
WŁADYSŁAW GROCH

STANOWISKO „SOLIDARNOŚCI”

Opinia opracowana na spotkaniu przewodniczących Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” w dniu 9.08.1990 r., dotycząca wprowadzenia Protokołu nr 12 do Porozumienia.

belach tak dla stanowisk robotniczych, jak i nierobotniczych, z określania w propozycjach kombinatu górnej wysokości stawek, a wprowadzenie zapisu o możliwości budowania tabel placowych w oparciu o posiadane środki na wynagrodzenia w poszczególnych zakładach i uzgodnienie ze zwią-

2. Zapis ujęty w § 2 projektu protokołu dodatkowego nr 12, dotyczący terminu wprowadzenia nowych stawek jest sprzeczny z pkt. 5, zamieszczonym w załącznikach. W związku z tym proponujemy wykreślenie § 2, a pozostawienie zapisu o treści: „wysokość stawek plac zasadniczych

Penięszy tekst otrzymaliśmy z Przedstawicielstwa Związków Zawodowych KGHM w Lubinie z prośbą o opublikowanie jako list otwarty.

LIST OTWARTY

Tymczasowy kierownik KGHM
mgr inż. BOGUSŁAW KOSTKA

Prezydium Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG, po zapoznaniu się z treścią Pańskiej odpowiedzi na nasze pismo z 25.07.90. dotyczącej wprowadzenia „Protokołu dodatkowego nr 12...”, stwierdza co następuje:

Wdzięczni jesteśmy za poinformowanie nas w punkcie 1 omawianego pisma o obwarowaniach prawnych dotyczących wdrażania protokołów dodatkowych do „Porozumienia placowego”, myślimy jednak, że adresat nie ten, bowiem nie kto inny jak my uczestniczyliśmy przy wprowadzaniu „Porozumienia”, jak i 11 dotychczas podpisanych protokołów dodatkowych — procedura ta doskonale jest nam znana. Informujemy jednocześnie, że przedstawione przez nas propozycje nie są naszym i tylko naszym wymysłem, są one kopią równoległych działań w kopalniach węgla kamiennego, gdyż dosyć mamy już opóźnień w podwyższaniu plac naszym załogom. Stan prawny nie wymaga też tego, abyśmy jako niezależny ruch związkowy mieli obowiązek uzgadniania naszych stanowisk z kimkolwiek spoza naszego elektoratu.

Przedstawiając maksymalny poziom stawek osobistych zaszerogowań, przedstawiliśmy swoje stanowisko do ogromnego spadku (ponad 40 proc.) plac realnych, jak i wyszliśmy naprzeciw postulatowi strajkujących załóg z maja ubiegłego roku. W tej sytuacji nie przyjmujemy żadnej argumentacji dotyczącej niemożności, bądź trudności we wdrożeniu potrzebnych zmian placowych. Jeżeli jedy-

na przeszkodą w tych działaniach są obowiązujące zasady finansowo-ekonomiczne KGHM, to należy je zmienić, a jest to możliwe, ponieważ zasad tych nie tworzył Sejm, Senat, a tym bardziej Rada RP — stworzyła je Rada Pracownicza KGHM.

Uważamy, że dopóki będziemy w układzie organizacyjnym przedsiębiorstwa wielozakładowego, dopóty obowiązywać winny jednolite tabele plac w jego zakładach. W przeciwnym przypadku, byłoby nierozsądne, wręcz nieuzasadnione i społecznie szkodliwe utrzymywanie w Zarządzie KGHM wysoko płatnych i licznych służb zajmujących się polityką plac. Po co zatrudniać i płacić ludziom, którzy nie mają żadnych kompetencji i nie wiadomo komu potrzebna jest ich praca.

Nieporozumieniem jest łączenie Protokołu dodatkowego nr 12 z jakimś nowym, bliżej nie sprecyzowanym rozwiązaniem pt. „Zasady tworzenia porozumień zakładowych w KGHM” — są to dwie różne sprawy: jedna dotyczy dnia dzisiejszego (może nawet wczorajszego), a druga trudnego do określenia okresu czasu.

W załączeniu do tego pisma przesyłamy stanowisko Rady Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG, potwierdzające wcześniejsze wstąpienie o wprowadzenie z dniem 1 lipca 1990 r. Protokołu dodatkowego nr 12, jak i urealnienie wielkości ekwiwalentu za depulwęgłowy.

Reasumując, wnosimy o to, aby Pan ustosunkowując się do naszych propozycji nie przysyłał nam pouczeń, lecz konkretne powiadał tak lub nie, a jeżeli nie, to dlaczego.

Zupełnym niefaktem, wręcz brakiem poszanowania jest przekazywanie odpowiedzi na nasze wnioski w pierwszym rzędzie organizacjom i osobom trzecim. Myślimy, że odpowiedzi najpierw otrzymać winien adresat, a dopiero później — do wiadomości — wszyscy inni, którzy Pańskim zdaniem mogą być sprawą zainteresowani.

Ze związkowym pozdrowieniem

za prezydium przewodniczący PZZ KGHM w Lubinie
RYSZARD ZERZYŃSKI

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, pokój redakcyjny 46-10-21. Redaguje zespół. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. P. Skargi 1. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie przyjmuje, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87.

...słów kilka o tym, co mo-
...wanych" dla glogow-
...krótkie wyjaśnienie, co
...huty, różnicę określenie "tło".
...przez to pojęcie rozumie się
...atmosfera, jaki istniałby
...przebieganie terenie (a więc
...i okolic) po unierucho-
...obrotu hut miedzi.

...w przypadku ołowiu, dwu-
...siarki, kwasu siarkowego,
...zawieszczenia pochodzące z in-
...zakładów — ogrzewania
...jednorodnych węglem.
...kolowego itp. — wynosi 80
...dopuszczalnej normy. Aby
...chodząc w kolizję z przepi-
...normami huta musi zmie-
...w 20 proc. pozostających
...proc. Spoz huty pochodzi
...kadmu, arsenu. W przy-
...tlenków azotu tło stano-
...a, gdy rozpatruje się
...65 proc. normy.
...jeśli nie szokują, to skła-
...do głębszej refleksji. Pod
...podpisała się Wojce-
...Sanitarно-Epide-
...Legnicy, którą
...podejrzewać, aby w jej in-
...„wybielanie” glogow-
...huty.

...pytanie — czy huta
...zanieczyszczenia do do-
...normy czy też rażąco
...przekracza?

...tygodniem wspomniałam
...aby zakład mieścił się w
...normach powinien e-
...wiecej niż 1630 tona
...rocznie. Liczba ta oznacza
...114 ton miedzi, 68,9
...20 700 ton tlenku węgla i
...kwasu siarkowego rocz-
...wielkości są jeszcze
...gdy huta rozsiewa około
...topy pyłów. Trudno oczywi-
...nazwać sytuację idealną, ale
...dziesięcioletnie inwestowa-
...ochronę środowiska dało e-
...W 1980 roku huta „wyrzu-
...125 695 ton dwutlenku siar-
...ubiegłym już 37 664 tony.
...huty ma być 6350 ton. Doj-
...do tej wysokości zależy od
...stanu technicznego Fa-
...Kwasu Siarkowego huty I
...wielkości produkcji. W 1979 r.
...wymiotowała do otoczenia
...44 tony tlenku węgla, w 1989
...— 86 286 ton. W 1984 r. emi-
...4901 ton kwasu siarkowe-
...w minionym — 973 tony; mie-
...w 1979 r. — 1641 ton, w
...— 135 ton. Zestawiając
...dane można by poku-
...o wniosek, że huta zredu-
...prawie 10-krotnie ilość
...i mniej więcej tyle razy
...w nich zanieczyszczeń.
...nie wyniki te są wiarygod-
...Główny inżynier ochrony śro-
...informuje, że wszystkie
...pochodzące z huty są hono-

rowane i trafiają do Urzędu Wo-
jewódzkiego. Wyniki kontrolowa-
ne są wyrzutowo przez Ośrodek
Badań Kształtowania Środowiska
i niezmienne rzadko zdarzają się
drobne rozbieżności. Z wyników
nikt w hucie nie robi tajemnicy.
To, że zmniejszyło się negatywne
oddziaływanie huty na środowisko
widać nie tylko w liczbach. Coraz
mniej jest przypadków, że hute
czuć w mieście. Za „woń” odpo-
wiedzialne są gazy gardzielowe i
praca Fabryki Kwasu Siarkowego.
Jeśli uporządkuje się te sprawy,
huta miedzi nie będzie wyczuwal-
na w Głogowie. Zdaniem głównego
inżyniera — w dziedzinie ochrony
środowiska w hucie zrobiono już
tak wiele, że może ona wobec
miasta i otoczenia występować z
podniesioną do góry twarzą. Sytu-
acja się zmieniła, teraz inni ma-
ją więcej na sumieniu niż produ-
cent miedzi.

ŁATANIE ATMOSFERY

CO DALEJ?

Osiągnięte wyniki nie satysfak-
cjonują jednak huty. Zakład zna-
komicie zdaje sobie sprawę, że ma
przed sobą trudne zadanie obni-
żenia emisji pyłów o 200 ton. Aby
przybliżyć się do tego, trzeba da-
lej inwestować i konsekwentnie
realizować program. Wszystkie bo-
wiem zadania inwestycyjne zwią-
zane ze zmniejszaniem uciążliwo-
ści huty miedzi dla środowiska
ujęte zostały w program ochrony
środowiska na lata 1990—95. Nie
jest to może pokąźny dokument,
ale zawiera wszystkie zamierze-
nia.

Zadaniem numer jeden jest o-
becnie sprawa utylizacji gazów
gardzielowych. Ustalono, że 90
proc. gazów spalanych będzie w
elektrociepłowni. Aby jednak gaz
mógł być tu wykorzystywany,
trzeba wydział zmodernizować.
Jeszcze w sierpniu zakończy się
wymiana gazociągu przesyłowego
z odpylni pieca szybkiego do e-
lektrociepłowni. Dalsze etapy to
modernizacja rurociągów dopro-
wadzających gaz do kotłów i
wreszcie drobne przeróbki w sa-
mych kotłach. Cała operacja ma
zakończyć się w 1994 roku. Efek-
tem ma być spalanie 160 tys. m

szesc. gazu gardzielowego na go-
dzinę.

Nie mniej ważna jest dalsza mo-
dernizacja Fabryki Kwasu Siar-
kowego huty I. Do tej pory prze-
budowano węzły przygotowujące
gaz do wyrobu kwasu siarkowego.
W latach 1990—94 ma powstać no-
wa nitka produkcyjna o zdolności
100 tys. m sześć. Zadanie to podzie-
lone jest na dwa etapy. Efektem
modernizacji ma być ograniczenie
— jak to określają fachowcy —
emisji nieorganizowanej — dwu-
tlenku siarki o około 18 tys. Mg
w ciągu roku.

Kolejną ważną sprawą czekają-
cą na rozwiązanie jest odsiarcza-
nie gazów. Huta obawia się, że do
1994 roku sprawy nie uda się za-
łatwić. Rzecz nie polega na do-
brych chęciach. Proces odsiarcza-
nia powinien zmniejszyć emisję
SO₂ o sześć ton rocznie. Jak tego
dokonać. Praktycznie w naszym

Z obrad „Solidarności”

9 bm. odbyło się cotygodniowe
spotkanie Komisji Górniczej Za-
głębia Miedziowego NSZZ „Soli-
darność”. Kluczowym tematem
obrad był Protokół nr 12 do po-
rozumienia placowego (stanowisko
komisji w tej sprawie drukuje-
my na str. 2). W obradach uczest-
niczyli Władysław Frasyniuk,
przewodniczący Zarządu Regionu
NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk.

W godzinach popołudniowych, w
sali kinowej KGHM, Władysław
Frasyniuk spotkał się z komisja-
mi zakładowymi NSZZ „Solidar-
ność” z terenu województwa le-
gnickiego. Podczas spotkania omó-
wiono problemy pozostające w
centrum zainteresowania związku.
W dyskusji wiele uwagi poświę-
cono projektowi ustawy o ukła-
dach zbiorowych pracy. „Solidar-
ność” traktuje tę sprawę z nie-
zwykłą powagą, gdyż ostateczny
kształt ustawy będzie miał zasad-
niczy wpływ na układ stosunków
pomiędzy pracodawcami i pracow-
nikami. Z inicjatywy „Solidarno-
ści” w 17 okręgach akademickich
powstaną specjalne punkty kon-
sultacyjne (organizowane wedle
reguł stosowanych na Zachodzie),
które będą służyły radą i pomo-
cą organizacjom i centralom zwią-
zkowym.

Omawiano też sprawę prywaty-
zacji i restrukturyzacji polskiej
gospodarki, a zwłaszcza przemy-
słu ciężkiego, co jest bardzo po-
ważnym problemem. Zasadnicze
zmiany w tej sferze wymagają bo-
wiem ogromnych nakładów fina-
sowych.

Obecnie trwają negocjacje w
sprawie tzw. popiwku, czyli po-
datku od ponadnormatywnych wy-
nagrodzeń. Uczestnicy spotkania
wyrazili w tej kwestii bardzo jas-
ne i zdecydowane stanowisko:
ten rodzaj podatku powinien być
zniesiony od 1 stycznia 1991 roku.

Wiele miejsca w dyskusji po-
święcono bezrobociu, zwłaszcza
wśród absolwentów szkół przyza-
kładowych. Związek stoi na sta-
nowisku, aby bezrobotni absol-
wenci otrzymywali znacznie wyż-
szy zasiłek, uważa także, że trze-
ba stworzyć warunki, które po-
zwolą na dalsze funkcjonowanie
tego typu szkół. Wprawdzie teraz
przeżywamy trudności okresu
przejściowego, ale w okresie oży-
wienia gospodarczego szkoły te
będą odgrywać ważną rolę w
przygotowaniu młodych, wyspecja-
lizowanych kadr.

W dyskusji podniesiono również
wątek utraconego majątku zwią-
zkowego, co stało się po 13 grud-
nia.

Władysławowi Frasyniukowi po-
stawiono wiele pytań dotyczą-
cych ROAD i jego osobistej roli
w tym ruchu. Dyskutowano też o
innych opcjach politycznych w la-
nie „Solidarności”.

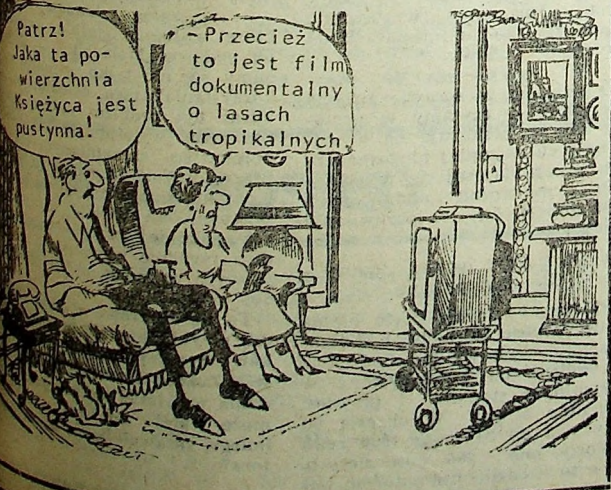
BOŻENA KONCZAL

kraju przemysł nie rozwiązał te-
go problemu, zresztą w porówna-
niu z innymi zakładami sytuacja
huty jest nie do pozazdroszczenia.
Potrzebna jest bowiem instalacja
utylizująca około jednego mln m
sześć. gazów na godzinę. Cztery
kotły elektrociepłowni to 600 tys.
metrów sześć, a do tego dochodzą
jeszcze gazy z wentylacji pieców
szybów. Skala problemu jest
ogromna, a brakuje odpowiedniej
metody. Rozważano ewentualność
pójścia w ślady huty „Legnica”,
która zdecydowała się na instal-
ację „Solinoxu”. Do utylizacji trze-
ba postawić 60-metrową wieżę o
średnicy sześciu metrów. Ale Le-
gnica ma „tylko” 200 tys. m sześć.
gazu do zagospodarowania. Zasto-
sowanie tej metody wymagałoby
— co nie trudno obliczyć — po-
stawienia pięciu wież. Ile zajęłoby
to miejsca, ile pochłonęło pienie-
dzy — to wszystko drobniaczko
wobec pytania, co robić z produktem
tego procesu — płynnym dwutlen-
kiem siarki? Fabryka Kwasu Siar-
kowego nawet po modernizacji
będzie miała wykorzystane sto
procent możliwości tylko przy
przeróbce bieżącej.

Zastanawiano się nad metodą
wapniakową, ale znów rodzi się
problem co zrobić z pozostałościa-
mi tego procesu — gipsem. Jego
skład nie pozwala na powszechne
zastosowanie, pozostałoby więc
tylko składowanie — a więc i rea-
lna byłaby wizja budowy sta-
wów osadowych. Zanim zapadną
decyzje, trzeba szukać jak najlep-
szych rozwiązań, tak aby nie
wpaść z deszczu pod rynek — jed-
no się zutylizuje, ale pozostanie
znowu coś trudnego do przerobie-
nia czy wykorzystania. Na razie
planuje się, że do końca 1994 ro-
ku przygotowane będą prace stu-
dialne i opracowanie, na po-
czątku kolejnego roku przystąpi
się do realizacji planu.

Kolejnym, nie mniej twardym
orzeczem do zgrzylenia, jest uty-
lizacja ołowiu. Według szacunko-
wych obliczeń potrzeba na ten cel
około 65 mln dolarów. Przy tak
bardzo rozbudowanym programie
inwestycyjnym zakład nie bardzo
stać na wyasygnowanie tych środ-
ków. Poza sprawami materialny-
mi, nie do końca rozstrzygnięta

(Dokończenie na str. 5)



Przyjechali aż z Krosna, z nieznanymi bliżej przyczyn. Ośmiem ciałem bliżej przyczyn. Tam nie idzie się na pojedynek. Grozą, że zabiją na miejscu, więc jak uciekać, to we dwie... rażniej. Wystarczy, że jednej osobie udzieli się pomocy obiadowej, drugiej przynajmniej zasilek, a pozostałe przyjdą na pewno po to samo. To nie, że wcześniej wsparto je materialnie. Jedną dostanie skierowanie do psychiatry, pójść też trzy inne, do tego samego. Do pracy — nie.

Na brudnej podłodze bawi się niespełna roczny brzdąc. W ręce ściska suchą kromkę chleba. Podobno ją znalazł. Na głośny płacz i niepokojący kaszel czteromiesięcznego malucha matka nie reaguje. Śpi mocno, mimo nie najwcześniejszej pory. Pobudka tuż przed dziewiątą? To duży niakt. Jeszcze w dodatku te pytania... Co dzieci jadły wczoraj? Ryż na wodzie. Co robiły? Nic. A pani? Opalałam się. Zasadniczo są? Cicho. To na jakiej podstawie mamy przyznać zasilek? Po co mi pieniądze? Jeśli nie się nie zmienia, będziemy musieli odebrać dzieci. I tak nie mogą słuchać ich płaczu. 17-letniej matki od ponad dwóch miesięcy nie udaje się nakłonić do podjęcia pracy, uczyć też się nie chce...

Jeszcze nie tak dawno pracownicy opieki społecznej poprzestali by w tych i wielu innych przypadkach na udzieleniu pomocy materialnej. Dziś elementem równie ważnym, a może nawet ważniejszym, jest profilaktyka i resocjalizacja. Wieleletnie przyzwyczajenia będą jednak trudno przełamać. Nie tylko u oczekujących wsparcia, ale i u tych, którzy decydują o jego formie.

Ku nowemu, odpowiadającemu duchowi współczesności, działaniu zostały już poczynione pierwsze formalne kroki. Z początkiem roku zapadły ministerialne decyzje o przesunięciu opieki społecznej z resortu zdrowia do pracy i polityki społecznej. W terenie powstały natychmiast wojewódzkie zespoły opieki społecznej — w Legnicy 28 lutego. W dwa dni później Lubin jako pierwszy w województwie, powołał Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

Ta reorganizacja to nie zabieg kosmetyczny, jakich z przeszłości

znamy wiele. Pozwoli ona wreszcie na skoordynowanie działań i zwiększenie skuteczności świadczeń osłonowych. To ważne, bo środków, jak wszędzie, mało, a liczba potrzebujących ich nieustannie rośnie. Dzięki skupieniu całości zadań z zakresu opieki społecznej w jednej komórce merytorycznej, znacznemu skróceniu ulegnie czas oczekiwania na pomoc, od rozpoznania sytuacji indywidualnej do stosowej decyzji. Jej efekty zależą będą przede wszystkim od relacji podopiecz-

RYBA CZY WĘDKA?

HANNA GŁOWACKA

ny — pracownik socjalny. Ze strony tego pierwszego oczekuje się ułatwienia w przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego, głównie rzetelnej, zgodnej z prawdą informacji o własnej sytuacji ekonomicznej i rodzinnej. Zrozumienia, że pomoc materialna opieki społecznej winna mieć jedynie charakter doraźny, tylko ułatwić wyjście z przejściowych (najczęściej) trudności. Później trzeba podjąć samemu wysiłek usamodzielnienia się. Pracownik socjalny, korzystając z doświadczenia i wiedzy własnej, a także zatrudnionych w MOPS specjalistów, uświadamia tę możliwość, wskazuje na niej drogę. Jeśli będzie trzeba — załatwi pracę. Nawiasem mówiąc, w założeniach funkcjonowania MOPS przewiduje się zakup sprzętu i tworzenie warsztatów pracy w domu (w porozumieniu z Rejonowym Urzędem Pracy). Tego elementu działalności jeszcze się nie wprowadza. Na razie poprzestaje się na znanych już formach pomocy. Mogą więc zgłaszać się do siedziby ośrodka przy ul. Kilińskiego 10 (budynek Urzędu Miejskiego) wszyscy, których dochody nie przekraczają 90 proc. najniższej emerytury (a ta wynosi obecnie 301 tys. zł miesięcznie) na jednego członka rodziny czy osobę samotną (w przypadku braku bliskich zobowiązanych do alimentacji, a dobrze sytuowanych).

W zależności od sytuacji ekonomicznej, zdrowotnej, wieku, li-

czyć można na zasiłki stałe bądź okresowe, renty socjalne, zapewnienie darmowego jednego posiłku dziennie, opału, odzieży, obuwia, a nawet w przypadkach krańcowych — dachu nad głową.

Srodki na ten cel, jeszcze rozproszone, docelowo znajdują się w wyłącznej dyspozycji MOPS. Wówczas PKPS i PCK powrócą po latach do swojej statutowej działalności. Tym bardziej że ośrodek, w miarę poprawy sytuacji finansowej będzie zatrudniał też pielęgniarki środowiskowe.

Jak podkreśla dyr. MOPS, Romualda Walicka, w zakresie profilaktyki i resocjalizacji placówka ta będzie wkraczała tam, gdzie u podłoża problemów rodziny leży nie tylko ubóstwo, samotność, niesprawność fizyczna czy umysłowa, ale i brak umiejętności opiekuńczo-wychowawczych, gospodarstwa domowego, ogólna niesprawność życiowa, trudności w realizacji ról rodzinnych, niedostosowanie społeczne. Pomoc w ich przewyżczeniu niesie ogrom nowych zadań dla pracowników socjalnych. Konieczność ustawicznego podnoszenia kwalifikacji, które pozwolą ratować, zapobiegać patologii społecznej. Niekiedy trzeba będzie przebudować cały system psychiczny i sposoby zachowań podopiecznych. I tu ogromna rola psychologa, pedagoga, który stanie się konsultantem i nauczycielem pracownika terenowego, sam zaś wkroczy jedynie w przypadkach bezwzględnie tego wymagających. „Będziemy musieli naturalnie wypracować własny obraz ośrodka i działań, które powinniśmy podjąć dla osiągnięcia w bliższej lub dalszej przyszłości zamierzonych efektów”.

Jaki więc będzie lubiński MOPS, zważywszy, że już wkrótce bardziej uzależni się od miejskiej kasy? Jego wicedyrektor Helena Hatka, zarazem wiceprzewodnicząca Miejskiej Rady w Lubinie, zauważa, że ważna jest nie tyle kwestia wielkości środków, co

konceptji i ludzi. To prawda, że dziś, gdy istnieje zagrożenie życia, bo brakuje żywności, na pierwszy plan wysuwają się działania w sferze osłonowej. Jednak nie należy zapominać i o innych problemach, np. zakładaniach w funkcjonowaniu rodziny i wzroście przestępczości nieletnich... Te zjawiska, nie zawsze przecież mające podłoże ekonomiczne, będą się nasilały. Ośrodek, patrząc przyszłościowo, winien być miejscem do którego przychodzi się, bo ma się problem w rodzinie czy w relacjach z innymi ludźmi. Tworząc tę placówkę, należy też pamiętać, że ofiarując pomoc, trzeba uszanować godność drugiego człowieka, tego, który tę pomoc przyjmuje. Obawa przed upokorzeniem u ludzi korzystających ze wsparcia, winna być impulsem do podjęcia ukrytych działań osłonowych pewnych grup społeczeństwa. Np. poprzez zmniejszenie kosztów utrzymania mieszkań kwaterunkowych, dotacji do posiłków, leczenia, wypoczynku. Leży to w gestii terytorialnych samorządów. Czy jednak i w możliwościach — to inna kwestia...

Wracając zaś do ośrodka pomocy społecznej, zatrudni się tu dobrych, być może, najlepszych w okręgu, specjalistów różnych dziedzin. Wspomagając pracowników socjalnych, przyczynią się do diagnozowania, a potem, poprzez doradztwo, usunięcia przyczyn i czynników zakłócających życie rodziny. Nie będzie się to wszystko działo na zasadzie jednorazowego kontaktu z podopiecznym, perswazji, ale poprzez długofalowe stosowanie zróżnicowanych metod i bodźców, oddziaływania m.in. w trakcie treningu interpersonalnego, terapii grupowej. Wprowadzenie takich form wymaga jednak odpowiednich warunków lokalowych.

W interesie miasta leży, jak się zdaje, by idea pracy socjalnej w wykonaniu pracowników MOPS, nabrała jak najwcześniej realnych kształtów. Abstrahując od jej humanitarnych przesłanek, interes ten jest też czysto finansowy. Sprowadza się do ograniczenia funkcji opiekuńczej państwa i — jak powiedział minister Jacek Kuroń — do dawania wędki, nie ryby...

GŁOSA DO „MALACHITU”

(Dokończenie ze str. 1)

biekt został przekazany do użytku 8 grudnia 1989 roku, to do czerwca 1990 nie sporządzono obowiązkowego rozliczenia zużycia materiałów użytych do budowy. Tymczasem — jak się okazało w wyniku losowej kontroli — w wielu przypadkach znacznie przekroczono obowiązujące normatywy

zużycia. Poszło więc o ponad 30 procent papy więcej niż było faktycznie potrzebna, zużycie szkła okiennego przekroczone o 33 procent, farby olejnej podkładowej i nawierzchniowej o ponad 50 procent, blachy miedzianej o ponad sześć... A dodać trzeba, że kierownictwo budowy, z sobie tylko wiadomych przyczyn, nie prowadziło podstawowego i wymaganego

go dokumentu, jakim jest księga obmiaru robót. Jej brak praktycznie uniemożliwił, a przynajmniej bardzo poważnie utrudnił, ustalenie faktycznego zakresu wykonywanych robót i precyzyjne wyliczenie rzeczywistego zużycia materiałów.

Poważne zastrzeżenia inspektorów wzbudziła także gospodarka i obrót materiałami pomiędzy magazynem a „Malachitem”. Stwierdzono, że tzw. dowody „ZW” (zwrot na magazyn) wystawiano po przeszło sześciu miesiącach od zakończenia budowy.

Wyjaśnienia w sprawie zużycia materiałów — czytamy w protokole NIK — wskazują na występowanie co najmniej niegospodarności przejawiającej się w pobieraniu z magazynu nadmiernych ilości materiałów w porównaniu do zakresu robót.

Co się stało z owymi „nadwyżkami”? Oto jest pytanie.

NIK przyjrzała się także bieżącej działalności ośrodka. I stwierdziła to, co było wiadomo od dawna, że jest on wykorzystany w minimalnym stopniu. I przynosi ewidentne straty. W okresie od 1 stycznia do 31 maja 1990 roku wyniosły one 295 mln złotych. Czy o to chodziło promotorom budowy „Malachitu”?

Nikowcy domagają się zaprowadzenia elementarnego porządku w dokumentacji budowy, precyzyjnego rozliczenia materiałów, prowadzenia gospodarki magazynowej zgodnie z obowiązującymi zasadami, żądają wyciągnięcia sankcji, służbowych w stosunku do winnych zaniedbań. Sugerują też podjęcie skutecznych przedsięwzięć do celu — jak piszą — zapewnienia pełnego wykorzystania DW „Malachit”.

My, w imieniu opinii publicznej — czyli załóg zakładów KGHM, które wyłożyły ciężkie pieniądze na budowę „Malachitu” — domagamy się nie tylko „pełnego wykorzystania” tego obiektu, bo akorzystania” tego obiektu, można kurat ten problem można rozwiązać wynajmując luksusowy hotelowiec zagranicznym biurom turystycznym. Chodzi o to, że obiekt ma służyć przede wszystkim pracownikom KGHM, którym po roku ciężkiej pracy należą się dwa tygodnie wypoczynku w godziwych warunkach.

To się da zrobić o czym świadczą przykłady wielu innych ośrodków wypoczynkowych KGHM. A jeżeli Zakład Transportu z tego zdania wywiązać się nie potrafi, to może lepiej od razu wyznaczyć innego, sprawniejszego administratora?

JANUSZ DOBRZAŃSKI



wprowadzenie do praktyki go-
renty KGHM ponad dwa lata
renty górniczej budziło na-
na pozytywne skutki istot-
zmian polityki gospodarczej
siębiorstwa. Przyszło rozczą-
niem nie nastąpiły
reform na skalę, którą po-
stosowanie instrumentu
górniczej mogłoby wywołać.
(nie tylko moim!) zda-
formuła aktualnie obowiąz-
renty górniczej jest anty-
wycieczna, a co za tym idzie
niegodna z wiedzą z zakresu
górniczego, jak również
z uchwalonymi przez
Pracowniczą KGHM „Zasa-
ustalania renty górniczej”.

renta górnicza jest starym
instrumentem gospo-
złożem, stosowanym po-
nie w światowym górn-
zwłaszcza rud metali, od
półtora wieku, przy czym
początki są znacznie wcze-
w. W ekonomice górnictwa
ona analogiczna do renty
— powszechnie stoso-
wnej w kraju w ekonomice ro-
Podobieństwo wynika z rol-
w górnictwie jak i rol-
w, efekt gospodarczy zależy
czynnika przyrodniczego o
wartości w czasie i
strzeżeniu produkcji. Jest nim
budowa geologiczna
i odpowiednio w rolnictwie
warunki glebowe i wegetacyj-
w Polsce
Obecnie w Polsce
nie doskonała praktyka i
doświadczenia występują
w przypadku renty gruntowej,
praktyka została przenie-
z okresu gospodarki II Rze-
pospolitej. Natomiast w górn-
renta górnicza uległa zu-
pomu zagubieniu w potężnie
związującym się górnictwie w
Wywołało to negatywne
w tak dużej skali, że w
wie lat osiemdziesiątych w
głównych programach reform
gospodarczych renta górnicza wy-
nostała jako główny in-
ment realizacji reformy. Wiel-
powojenne odkrycia geologicz-
z rud miedzi, cynku i oło-
siarki, węgla kamiennego i
innych oraz innych cennych
surowców mineralnych stały się
katalizatorami szybkiego rozwoju prze-
myślnego wydobyczego. Rozwój ten
asymetryczny z efektami go-
danki surowcami mineralnymi,
w praktyce i teorii ekono-
górnictwa w kraju. Pod tym
językiem praktyka w Polsce, po-
jącej znaczące w skali euro-
pejskiej i światowej złoża surow-

ców mineralnych, których eksploa-
tacja pod wieloma względami
technicznymi dorównywała pozio-
mowi światowemu, wykazywała
znaczące zacofanie w stosunku do
państw będących w czołowie
światowego górnictwa. Objawem
tego stanu jest, że złoża surow-
ców mineralnych w Polsce nie są
intensywnie zagospodarowywane,
a surowce mineralne ze złóż nie
są przetwarzane w produkty tech-
niczne. Przykładem tego jest polski
przemysł miedziowy, którego
możliwości większej efektywności
gospodarki złożem miedzi i me-
talami towarzyszącymi ciągle nie
są zamknięte.

Z drugiej strony szereg warto-
ści moralnych, humanistycznych,
patriotycznych zawartych w do-
konywających się przemianach po-
litycznych w Polsce musi znaleźć
materiałne potwierdzenie w re-

działaniem ludzi, podobnie jak w
sporcie, występuje konkurencja i
rywalizacja. Czy ktoś wyobrazi
sobie równoprawną, normalną ry-
walizację np. dwóch drużyn w
meczu piłki koszykowej, w któ-
rym w jednej drużynie zawodni-
ków premiują się za ilość zdo-
bitych punktów, a w drugiej dru-
żynie za to samo karze? Aby
obiektywnie ocenić poziom umie-
jętności drużyn na podstawie wy-
niku meczu, w obydwu drużynach
muszą obowiązywać jednakowe
promotywacyjne zasady gry za-
wodników. Przykład ten jest ilu-
stracją rzeczywistości reformy go-
spodarczej wdrażanej w KGHM.

Otóż z ekonomiki górnictwa
wiemy, że prawidłowo określona
formuła renty górniczej wyraża
techniczno-ekonomiczne zależności
istniejące między złożem surowca
mineralnego, użytkownikiem złoża

w celu zaspokojenia potrzeb spo-
łecznych na surowce mineralne.
Ekonomiczną cenę złóż określa się
za pomocą renty górniczej. Z ko-
lei cena złóż potrzebna jest do
poprawnego określenia produkcyj-
nej siły pracy, na co wpływa ma-
uzbrojenie w technikę (renta gór-
nicza różniczkowa II) i warunki
geologiczne (renta górnicza róż-
niczkowa I).

Renta górnicza wyraża również
ekwiwalent wielkości zaoszczędzo-
nych jednostkowych nakładów in-
westycyjnych (majątku produkcyj-
nego) na wydobycie surowców w
określonej kopalni względem naj-
gorszego złoża, w której nakłady
na wydobycie surowców wyzna-
czają cenę surowca.

Renta górnicza określa nadwyż-
ki ceny produktu ponad koszt je-
go produkcji, które pochodzą z
oszczędności kosztów, wskutek ko-
zystniejszych od najgorszych na-
turalnych warunków geologiczno-
górniczych złoża. Rentą górniczą
różniczkową I i II określić moż-
na efektywność gospodarki złożem
surowców mineralnych.

Przed wprowadzeniem renty
górniczej w KGHM Rada Pracow-
nicza zatwierdziła uchwałę nr 6
(z 3 kwietnia 1988 r.) „Zasady
ustalania renty górniczej” jako
załącznik nr 3 do „Zasad gospo-
darki finansowej i systemu ekono-
micznego KGHM w Lubinie”.
W siedmiu punktach podano zgod-
nie z głównymi zasadami teorii
ekonomicznej wytyczne do formu-
ły renty górniczej.

I w tym miejscu dalej idąc
wszelki ślad logiki i myśli ekono-
micznej ginie, bowiem w for-
mule (wzorze) przyjętym urzędo-
wo do stosowania, postąpiono w
sposób do niczego nie prowadzą-
cy. Za podstawę do wyliczenia
renty przyjęto cenę rudy otrzy-
maną z algebraicznego przekształ-
cenia formuły na cenę koncentra-
tu miedziowego, ustaloną i za-
twierdzoną do realizacji przez dy-
rektora generalnego KGHM 23 lu-
tego 1988 r. oraz średnią dla
wszystkich kopalń zawartości mie-
dzy i srebra w rudzie. Jest to jed-
no z zasadniczych odstępstw od
definicji renty górniczej. Pomiń-
my długą formułę algebraiczną.
Przyjrzyjmy się — co istotniejsze
— od jakich parametrów zależy
wielkość należnej opłaty. Jest
proporcjonalna do wielkości wy-
dobycia rudy, maleje w miarę
wzrostu strat górnico-przerób-
czych rudy, maleje w miarę ob-
niżenia zawartości miedzi w kon-
centracie, maleje w miarę obni-
żenia współczynnika uzysku mie-
dzy w koncentracie, maleje w miarę
obniżenia współczynnika uzysku
srebra w koncentracie, maleje w

(Dokończenie na str. 8)

RENTA GÓRNICZA

ŚLAWOMIR TUSIŃSKI

formach gospodarczych, bowiem
tworzą w sumie całokształt rze-
czywistości. Obecnie, moim zda-
niem, dostrzec można zmiany ma-
jące jednak cechy pozornych, bo-
wiem nie widać wyraźnych mate-
rialnych progów i metod dzia-
łania. Przejawy dotyczą zmian
drugorzędnych, a mianowicie per-
sonalnych na ważnych decyden-
ckich stanowiskach w przemyśle
miedziowym. Należy oczekiwać
zmian realnych w zasadach i me-
todach funkcjonowania, organiza-
cji przemysłu. Wymaga to po-
pierwsze: konkretnych, klarow-
nych programów reform, po dru-
gie: zdolności wdrażania ich do
produkcji. Zmiany te powinny
wywołać inteligentne, motywacyj-
ne, ekonomiczne zachowanie się
pracowników i struktur organiza-
cyjnych. Obserwacje wskazują, że
ludzie w pracy przede wszystkim
respektują obowiązujące przepisy,
których przestrzeganie wymusza
konkretnie sposoby zachowania się
lub też gospodarce podejście do
wykonywanej pracy. Jeżeli są to
zasady logiczne, ekonomiczne, po-
stępowanie pracowników jest ekono-
micznie motywacyjne. A więc
motywacyjne systemy należy two-
rzyć organizacyjnie w sposób
przemysłowy. Natomiast błędem
jest sytuacja, gdy wzrost świadomo-
ści ludzi mija się z wymaga-
niami obowiązujących przepi-
sów, nakazów, co powoduje w
sposób masowy zmiany promoty-
wacyjne zachowań ludzi. Powo-
duje także olbrzymi bałagan. W
gospodarce, która jest zespołowym

(podmiotem gospodarczym eksplo-
atującym złoża) i gospodarką na-
rodową. Renta górnicza stanowi
kategorię ekonomiczną, a więc
wyraża obiektywnie istniejące za-
leżności ekonomiczno-techniczne,
procesy i zjawiska w ekonomice
górnictwa dotyczące gospodarki
złożami surowców mineralnych i
związanych z tym wielu zagad-
nień. Konserwatywna, dogmatycz-
na opinia głosiła, że w górnictwie
w gospodarce socjalistycznej wą-
tpliwe jest istnienie renty górni-
czej jako kategorii ekonomicznej.
Ten dogmat wynikał z interpreta-
cji faktu, że w górnictwie złoża
surowców mineralnych są upań-
stwowione oraz z założenia, że je-
dynym źródłem wartości dodatko-
wej, której jedną z form jest ren-
ta górnicza, może być tylko pra-
ca, a nie lepsza wartość złoża.
Jest to pogląd kontrowersyjny.

Powszechniejsza jest opinia, że
renta górnicza absolutna nie ist-
nieje w naszych warunkach ustro-
jowych własności złóż. Jednak wy-
stępuje wątpliwość, że w każdym
bądź razie jest z całą pewnością
kategorią rachunkową w rachun-
ku ekonomicznym i racjonalności
gospodarowania złożami surowców
mineralnych w ekonomice górn-
ictwa. Wyraża ona wielorakie war-
tości, co podkreśla jej uniwersal-
ne i ważne znaczenie. W kapitaliz-
mie i socjalizmie wspólne są pod-
stawy materialne kategorii renty
górniczej, a mianowicie gospodar-
ka zróżnicowanymi pod względem
przyrodniczo-technicznym złożami

ATANIE ATMOSFERY

(Dokończenie ze str. 3)

sprawa, jaką technologię na-
stosować. Wiele mówi się
o Boliden-Caldo, ale jej
nie uznano jeszcze jed-
ną z najlepszych dla Gło-
wa. Na razie problem załatwia-
nie przez budowę składo-
wiska na odpady ołowionośne i do
roku 1993 roku ma powstać
zakładu takie składowisko
wymagania.
program inwestycji w zakresie

ochrony środowiska obejmuje
jeszcze wiele szczegółowych zadań.
Większość z terminem realizacji
do 1994 roku. Wtedy też poprawa
ma być w pełni odczuwalna i glo-
gowanie będą mogli oddychać
pełną piersią.

MILIONY, MILIARDY...

Ile pieniędzy wydano już na
przebudowę instalacji, zmianę sy-
stemów odpylania, redukcji gaz-
ów itd. Nie da się obliczyć. Oczy-

wicie, można by zsumować środ-
ki wydatkowane na ten cel przez
kolejne dziesięć lat, ale jak po-
równać pieniądze te dzisiejsze i te
choćby sprzed roku? Inflacja sku-
tecznie fałszowała dane. Jedno
jest jednak bezsporne — nikt w
hucie nie ma wątpliwości, że pie-
niądze na zminimalizowanie de-
graduującego wpływu zakładu na
środowisko muszą się znaleźć. Na
realizację przyjętego do wykona-
nia programu potrzeba około 150
mld rocznie. Kwota to niebagatel-
na i nikt jej hucie nie da. Zakład
musi sam znaleźć i znajduje na
to środki. Tak jest teraz, tak bę-
dzie gdy zakład (być może) uzyska
osobowość prawną.

Wiele jeszcze pieniędzy, pracy
i czasu będzie kosztowało Hutę
Miedzi „Głogów” opuszczenie sta-
wowej listy 80 największych tru-
cieli środowiska naturalnego.

BOŻENA KOŃCZAL

PS. W publikacji tej nie ma in-
formacji na temat wpływu środo-
wiska na zdrowie ludzi zamiesz-
kujących zagrożony teren, będzie
to jednak przedmiotem osobnych
rozważań. We wrześniu ogłoszone
zostaną bowiem wyniki badań
przeprowadzonych od kilku lat przez
Akademię Medyczną we Wrocław-
w.

Debiuty, Premiery, Prezentacje

(Od redakcji: Udziałniamy naszym Czytelnikom materiał wyjątkowej wagi. Tragiczne wydarzenia w Lubinie odbiły się szerokim echem w całym kraju i świecie. Niemalio uwagi poświęciła tym wydarzeniom prasa. Nie brakowało ocen w radiu i telewizji. Nikt jednak do tej pory nie pokusił się, żeby do matematy spłot wydarzeń znalazł sobie właściwą formę poetycką. Właśnie udało się nam dotrzeć do torki, która z benedyktyńską cierpliwością i z dużą kulturą literacką zapisała lubińską tragedię w słach poetyckich. Autorką tą jest prof. KLARA DĄBROWSKA, wybitny pedagog, uczona poświęcała ostatnie lata wielkiemu wysiłkowi ocalenia w pamięci społeczeństwa tych wszystkich zdarzeń, wisk i idej, które przebiegały w naszym kraju w i po stanie wojennym. Klara Dąbrowska przygotowała wielkie dzieło w zrytmizowanej poetyce, obejmujące najważniejsze wolnościowe zrywy obywatelskie i jego dziesięciolecie. Należne miejsce ma w tym poetyckim zapisie Lubin. Warto, żeby społeczeństwo Lubina wiedziało, iż walka lubińskich górników, ich ofiary, pozostaną na zawsze w polskiej pamięci, a szła literatura tak czule reagująca na życie zbiorowe narodu, i tym razem stanęła na wysokości zadania. Hold złożony ofiarom tragicznego sierpnia w poemacie epickim z pewnością zasługuje na wnikliwą turę i głęboką zadumę Czytelników...)

LUBIN W ROCZNICĘ SIERPNIOWĄ '82*)

KLARA DĄBROWSKA

Lubin na Dolnym Śląsku w zagłębiu miedziowym dziś w dzienniku wieczornym — w tym dniu rocznicowym zagościł. Tam zajął się. Są ranni i zabici. Ludzie tą wiadomością przejęci, przybici.

Łączność międzymiastowa z Lubinem nie działa, aby się wieść tą drogą w kraj nie wydostała nie tylko o rocznicy, lecz o ludzkim gniewie i o tym, że w Lubinie jest teraz niepewnie.

☆

... Po godzinie 15 na placu Wolności zgromadziło się sporo lubińskiej ludności, jak gazeta podała, głównie ludzie młodzi, choć i niejeden starszy do grupy podchodził.

O godzinie 16.15 podjechała karetka reanimacji. Tu się zatrzymała. Kierowca i pielęgniarz wynieśli zeń kwiaty i przy „Kamieniu Pamięci” tworzą emblematy.

Znak krzyża został z kwiatów tutaj ułożony i przy pomocy kwiatów również wyrażony znak nadziei w zwycięstwo. W zebranych wzruszenie, lecz przedstawiciel „ładu” zamroził zdarzenie.

Zaraz te dwie osoby wylegitymowano, na komisariat MO z tej „akcji” zabrano. Stąd milicyjnym wozem były odwiezione, a rzesze przy tych kwiatkach bardzo rozżalone.

W karetce teraz pustej siadł za kierownicą milicjant. Ruszył z placu, odjechał ulicą. A „sily porządkowe”, co plac obiegaly, do opuszczenia miejsca ponownie wezwaly.

☆

ZOMO zbrojnie wygląda — tak wyposażone. Wszędzie jest w dużej sile, w którą spojrzeć stronę. W tłum strzelono petardy syjące, gazowe; nie daj Boże, by w szyję trafiła lub w głowę.

Gaz gryzący i woda pod dużym ciśnieniem; ten zre oczy, ta zwala, zostawia wzburzenie. Młodych to rozżościlo. Sypnęli wyzwicka z dotkniętego atakiem ludzi kłębowski.

Z publikatorów wersja: — kamienie rzucono w samochody milicji, no i w nie trafiono; a ponoć i butelki także ugodziły te pojazdy służbowe. (Czy je uszkodziły?).

W pierwszą rocznicę „Sierpnia” sily porządkowe w broń palną dziś w Lubinie są wyposażone. Nie była od parady. Użyto tej broni. Wymierzono do ludzi. Od kul padli oni.

Było po 17. Już salwy przebrzmiały. Karetki pogotowia wkrótce podjechały. Czternastu rannych wzięto z ulicy skrwawionej. Dwóch zaraz zmarło. Trzeci też chyba stracony.

Andrzej Trajkowski — ojciec trojga małych dzieci; miał 33 lata — kula w głowie świeci. Miał lat 27 drugi zastrzelony — Marian Poźniak (w brzuch kula z życia wyłączony).

A Michał Adamowicz miał lat 28 — z raną postrzału w plecy męczy się i gaśnie. Mimo starań lekarzy doumarł w niedzielę. (Broń palna była łana — użyto jej właśnie...).

☆

W zaszokowanym mieście wstrząs się komentuje, a ZOMO, gdy dosięgnie, do budy pakuje. W ten wieczór rocznicowy tu zdarzenia, które choć z a placem Wolności, również są ponure.

O tych kulach „zbiłkanych” poszły w miasto wieści; dlaczego „się biłkaly” — w głowie się nie mieści... Któraś przebiła szybę, w szafę uderzyła, no i w fałdach kożucha swój lot zakończyła.

Pan Rusin (to nazwisko) stawu biodrowego, ma ranę postrzałową. (Coś zagadkowego). Wracał z żoną do domu; szli w pustej ulicy, lecz trafiła go kula (z powodu rocznicy?).

Dziennikarze przybyli, o fakty pytają; ranni o tym dniu grozy mówią, wyjaśniają. Żalą się i osoby, co w mieszkaniu były, jak „sily porządkowe” i im dokuczyły.

Tu gdzieś petarda z gazem do domu trafiła zabłąkana, mieszkańcom szkodę uczyniła. Nawet o szybę trudno, a tu się zatliły firanki, pościel, tapczan, dywan, oku miły.

Zamęt spowodowany atakiem gazowym, użycie broni palnej w ten dzień rocznicowy, krew na ulicy, rannych transport do szpitala — a to wszystko w Lubinie emocje wyzwała.

W późnym komunikacie z Lubina podano, że do 22 już się uporano z tymi — „co niepokoje uliczne wzniecali i co to wiele złego dziś spowodowali”.

☆

W komisariacie pełno, a głównie młodzieży. Jutro pierwszy dzień „szkoły” — w klasie być należy, a czy wszyscy się stawiają — to sprawa wątpliwa; dom czeka na syna — on w areszcie przebywa.

W szpitalu leżą ranni. Dziś, noc nie do spania. Prokurator wojskowy przybył do zbadania prawdziwości pogłoski, że ten zastrzelony został też „dojechany” jako „dogoniony”...

Letniej nocy o 3 i minut trzydzieści zbadal miejsce nie jedno (czy świadectwo mieści), no i szpital z rannymi również zwizytował (by tę hańbiącą ZOMO wersję zdementować?).

☆

1 września rano ludzie się zbierali w miejscach wczorajszych zdarzeń. Znicze zapalali i świece ustawiali przy krzyżach drewnianych i przy krzyżu poziomo z kwiatów układanym.

Nie była to wyłącznie niema kontemplacja. Zdradzała swą obecność również kontestacja... Przy żałobnych swiatełkach okrzyki wznoszono; żal, gniew one zdradzały, więc „ład naruszono”.

Już zaraz po południu do tych zgromadzonych ciągnęły liczne grupy po pracy skończonej. I jeszcze o tym fakcie wspomnieć się należy, że ze wszystkich stron miasta był napływ młodzieży.

W pobliżu Poczty Głównej i Szpitala Miejskiego tłum czynił wrażenie zdeterminowanego. Poprzez ulicę Bema i 1 Maja, ulicą Odrodzenia sunąc, śmiałą myśl oswaja...

Skierował się w stronę Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (pod PZPR), aby wyrazić wzburzenie, z powodu kul wczorajszych (słownie się rozliczyć...).

Więc skandowano hasła śmiałe i zuchwale. Prasa ich przytoczyła zestawy niecałe, lecz trzy zacytowała takie zawołania, z których każde wzburzenie tych ludzi odsłania.

„... gestapo”, „hitlerowcy” — obelgi padały, „precz z partią” — przed budynkiem skandował tłum cały. Można sobie przedstawić, jaka konsternacja w aparacie partyjnym, taka profanacja...

Wrocław, wrzesień 1982 r.

*) Jest to fragment większej całości — dokumentu literackiego z lat 80-tych. Klara Dąbrowska W POGRUDNIOWYM ŁADZIE.

1) „Wydarzenia w Lubinie” — Magazyn Tygodniowy „Gazety Robotniczej” 3-5 IX 1982 r., nr 35.

niezwykłym przeży-
cia, kiedy moje ja
nad moim czołem. Zupie-
nie zastanawiało się czy chce
się, czy pozostać. Miałem
wrażenie, że czas się zatrzy-
mał, że w końcu wy-
stąpiło coś bardzo
początku i na koniec wy-
stąpiło, ale w tej właśnie chwili,
w antrakcie, kiedy moje ja
było nade mną, a sa-
mo przeżywałem nad obmuro-
waniem — zdawało mi się, że
czasu długo — wtedy właśnie
czułem, że coś specjalnie
wspominałem, ani wypadkiem,
wspominałem — tylko moim
ciałem —

nie miało cech fizycz-
nych. Muszę opisywać je ter-
minami fizycznymi. Mogłoby to
być na wiele sposobów, użyć
słów, ale żadne z nich
nie byłyby dokładne. To, tak trud-

nie, samochód uderzył o
i przeokolkował, a jedy-
nie obrazami, które odnos-
ły do stopy i wykręco-

nia. Kiedy opuściłem moje fizy-
czne, miałem uczucie, że wy-
szedłem z ciała i wszedłem w coś
inne. To nie była moja myśl, ale
nie było inne ciało... ale nie
było, ludzkie. Różniło się. Nie
było takie, jak ludzkie
nie było też jakąś większą
materii. Miało formę, ale nie
koloru. I wiem, że miałem
można by nazwać rękami.
potrafię tego opisać. Bardziej
zainteresowany wszystkim
siebie — tym, że widzę wła-
nie, w ogóle, nie myślałem
o tym, jakiego rodzaju cia-
łem teraz. Wszystko zresztą
się tak szybko. Czas nie był
elementem, a mimo to
wystąpił się z ciała
to działało się jakby szybko.
Wiem, jak wózek, na któ-
m, wprowadzono do sali
i nastąpiło parę kry-
tycznych godzin. W tym czasie kil-
nie opuszczałem moje fizy-
czne i wracałem do niego i
nie go widzieć z góry. Nad
w ciele ale nie fizycznym,
czymś, co najlepiej dałoby
jako jakiś zespół ener-

gii. Gdybym miała to opisać słowami, powiedziałabym, że było
przejrzyste i duchowe w przeci-
wnieństwie do bytu materialnego. A
jednak z całą pewnością miało
jakieś części.

4. Kiedy moje serce przestało
bić... poczułem, że jestem jakby
okrągłą piłką, jakby małą kulą, li-
terą B na wewnętrznej ścianie tej
okrągłej kuli. Po prostu nie potra-
fię panu tego opisać.

5. Byłem poza swoim ciałem i
patrzyłem na nie z odległości około
dziesięciu jardów, ale nadal my-
ślałem, jak w fizycznym życiu. I
to, czym myślałem było na wyso-
kości mojej normalnej głowy. Nie
byłem jednak w ciele jako takim.

jak zdolność poruszania się, rów-
nież i myśl nie jest zakłócona.
Wielokrotnie powtarzano mi, że z
chwila przyzwyczajenie się do no-
wej sytuacji, ludzie przeżywający
to zaczęli myśleć jaśniej i szy-
biej niż w fizycznej egzystencji.
Na przykład pewien mężczyzna
powiedział, że kiedy był „mar-
twy”, rzeczy, które teraz są nie-
możliwe, wtedy były możliwe:
„Mój umysł był niezwykle jasny.
Było mi tak przyjemnie. Memu
umysłowi nie nie sprawiało trud-
ności, wszystko od razu było pro-
ste, nie musiałem wracać do tego.
Po chwili wszystko, czego do-
świadczałem, stało się w jakiś
sposób dla mnie ważne”.

ŻYCIE PO ŻYCIU

(6)

RAYMOND A. MOODY

Czułem, że jestem kapsułą lub
czymś w tym rodzaju, jakąś jasną
formą. Nie mogłem jednak jej wi-
zieć, była niby przejrzysta, ale
nie naprawdę. Jakbym się w niej
znajdował — była to może energia,
jakby mała kula energii. A ja nie
odbierałem żadnych cielesnych
wrażeń — temperatury, w ogóle
nic takiego.

Niektórzy moi rozmówcy wspo-
minali krótko o podobieństwie ich
fizycznego kształtu do tego nowe-
go. Pewna kobieta tak mi opisała
swoje przebywanie poza ciałem:
„Nadal czułam kształt mego cia-
ła, ramiona, nogi, wszystko — na-
wet kiedy byłam pozbawiona cię-
żaru”. Pewna pani, która obser-
wowała spod sufitu zabieg reani-
macyjne, jakim poddawano jej-
ciało, mówi: „Jednak byłam w ja-
kimś ciele. Byłam wyciągnięta
tam, w górę, i patrzyłam w dół.
Ruszałam nogami i zauważyłam,
że jedna z nich jest cieplejsza od
drugiej”.

W tym duchowym stanie —
wspominają niektórzy — podobnie

Postrzeganie w nowym ciele
jest jednocześnie podobne i nie-
podobne do postrzegania w ciele
fizycznym. Pod pewnymi wzglę-
dami forma duchowa jest bar-
dziej ograniczona. Jak to już mó-
wiliśmy, kinestezja jako taka nie
istnieje. W dwóch przypadkach
moi rozmówcy powiedzieli mi, że
nie mieli uczucia temperatury,
podczas gdy większość odczuwała
miłe „ciepło”. Żaden z moich in-
terlokutorów nie wspominał o
wrażeniach zapachu i smaku, kie-
dy byli poza fizycznym ciałem.

Z drugiej strony zmysły, które
odpowiadają fizycznym zmysłom
wzroku i słuchu, są w duchowym
ciele nienaruszone, a nawet bar-
dziej czule i doskonalsze niż w
życiu fizycznym. Pewien mężczyz-
na zwierzył mi się, że kiedy był
„martwy”, wzrok jako niezwykle
się poprawił. Powiedział: „Nie
mogłem zrozumieć, w jaki sposób
widzę tak daleko”. Pewna kobie-
ta wspominając swoje doznania
tak mówi: „Miałam wrażenie, że
duchowe zmysły są nieogranicz-
ne, jakbym mogła widzieć wszy-

stko i wszędzie”. To zjawisko o-
pisała bardzo plastycznie kobieta,
która była poza ciałem na skutek
wypadku:

„Zaczęło się dużo dźwięków i ludzie
biegali wokół karetki. A ilekroć
spojrzałam na kogoś, ciekawa, co
sobie myśli, to jakbym patrzyła
przez lornetkę, jakbym się poder-
wała... i już przy nim była. Wy-
dawało mi się, że jakaś moja czę-
stka — nazwałabym to umysłem
— była o kilka jardów od mego
ciała fizycznego. Kiedy chciałam
zobaczyć kogoś oddalonego, mia-
łam wrażenie, jakby część mnie,
jakby zwiadowca, szedł do tej o-
soby. I w tym momencie zdawało
mi się, że gdyby coś gdzieś wy-
darzyło się na świecie, ja mogła-
bym tam być”.

„Słuch” w stanie duchowym
może być tylko tak nazwany
przez analogię i większość moich
rozmówców powiada, że w rze-
czywistości nie słyszeli fizycznych
głosów czy dźwięków. Raczej jak-
by wychwytywali myśli osób
znajdujących się wokół nich i —
jak się przekonamy później — ten
sam sposób bezpośredniego prze-
kazywania myśli może odgrywać
ważną rolę w późniejszych eta-
pach przeżyć związanych ze
śmiercią.

Tak to ujęła pewna kobieta:
„Widziałam ludzi wokół i mo-
głam zrozumieć, co mówią. Nie
słyszałam ich jednak, tak jak słysz-
ę pana. Raczej wiedziałam, co
oni myślą, dokładnie wiedziałam,
ale tylko umysłem, a nie na pod-
stawie ich słów. Mogłam to u-
chwycić, nim otworzyli usta, żeby
to powiedzieć”.

Wreszcie na podstawie jedynie
i bardzo interesującej relacji wy-
daje się, że nawet poważne uszko-
dzenia fizycznego ciała w żadnym
razie nie wpływają na to duchowe.
Pewien mężczyzna stracił no-
gę w wypadku, który spowodował
jego kliniczną śmierć. Wiedział o
tym, ponieważ widział z odleg-
łości swoje okaleczone ciało, któ-
rym zajmował się lekarz.

„Czułem moje ciało i było całe.
Wiedziałem to. Czułem, że jest
całe, że wszystko jest na miejscu,
choć nie było”.

(Cdn.)

DRUGI BRZEG

BYŁEM JEDNYM Z NICH (2)

ZDZISŁAW PODHORODECKI

A to Andrzej, kumpel, o któ-
m wspominałem.
jakim skiniem potwierdził,
że ma właśnie na imię. Z roz-
ważną głową przeszedł na dru-
gą stronę stołu, po uprzednim u-
staleniu miejsca naszemu gości-
owi. Przypatrzył się nam bacznie
i w końcu zabrał się do namier-
niania nam przyniesie.

Wy z daleka? — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

Andrzej. — zapytał po

choć źle na pewno nie ma. Tata
utrzymuje i nie nie mówi, że syn-
nek się pracą zhańbić może. Hmm.
Coś tu jest grane, tylko co? Nie
dawały mi również spokoju jego
spodnie. Tata bogaty, a u syna la-
ta na kacie, przy nogawkach fręd-
zele. Za tym ubiorem musi się coś
kryć. Wtedy w kraju rzadko kto
mógł z takim czymś wyskoczyć. A
już w takiej miejscinie? Zarzu-
ciłem głową, bo włosy przy schyle-
niu wpadały mi do kufła. Nie
przypuszczałem nawet, że w tym
momencie karty zostaną odkryte
po obu stronach:

— U was są jacyś ludzie? —
tym pytaniem przybił nas do
krzesel.

— Czułem, że o to zapytasz. Li-
czyłem, że to tylko kwestia cza-
su. Nie dało się ukryć, ale „są”,
to za dużo powiedziane. Na razie
jesteśmy dwaj. Z towarem to u
nas jest bardzo ciężko. No a ty
bierzesz coś? — spróbowałem po-
głębić temat.

— Jak jest co, to ileż to robo-
ty? Ostatnio, po dawce, to nie mo-
głem dojść do siebie, przez trzy
dni urwał mi się życiorys. Nie

mogłem złaczyć jednego z dru-
gim.

— Eee, to ty już jesteś etatow-
cem! — wtrącił się do rozmowy
Andrzej.

— No, może nie zupełnie.

— Sam tu działasz? — zapyta-
łem.

— Jak na razie, to sam. Głina
ostra, boją się, żeby im się to nie
rozprzestrzeniło na cały rejon.
Zresztą tu nie ma takich chętn-
ych do tego. Trzeba uważać z
kim się rozmawia, bo jak to w
małych miasteczkach bywa, ludzie
mają pyski niewyparzone i do
przesady szerokie, o nieszczęście
wiedzieć nie trudno.

— A wracając, co miałeś? —
przerwałem, nie wytrzymując.

— Przejeżdżając tędy inni z Pol-
ski, można co nieco dostać. Ty-
dzień temu kupiłem „pastę”, chy-
ba że dwadzieścia „krązków”. Mu-
siały to być „piątki”, bo tak sie-
kły, że świat uciekał mi w oczach.
Jaja są przy tym niesamowite... —
rozgał się na dobre. — Spać nie
możesz, bo spod poduszki wycho-
dzą ci jakieś plazy czy mrowki.
Odskakujesz, lecz za chwilę
wszystko znika, a potem na no-
wo, ale coś innego masz w tej
pościeli. Chyba przesadziłem w
ich użyciu, po prostu za dużo
wziąłem naraz. Na drugi dzień
trząsałem się jak galareta, a w ręk-
ku nie mogłem utrzymać papierosa.
Batem się Bóg wie czego. Jakiś
taki lek mnie ogarnął i to na
dłuższą metę...

— A wiesz, że to może nawet
być dosyć ciekawe. Sam bym

chciał spróbować. Nic ci nie zo-
stało? — zapytał Andrzej.

— Na razie u mnie pusto, ale
obeć mi jeden „człowiek”. —
wkrótce się tu zjawi. Spodziewam
się, że coś przytarga ze sobą.

— Dałbyś znać, gdybyś coś
miał? Mieszkamy niedaleko, pod
papiernią, w tym pierwszym do-
mu przy drodze, ale lepiej tam
nie chodzić. Możemy się spotykać
byle gdzie, aby nie u nas. Wiesz,
jesteśmy tu na pewnych warun-
kach, nie chcielibyśmy skraćć so-
bie pobytu. Rozumiesz?

— Powiedziałem, częściowo tak,
ale...

— No bo widzisz — przerwałem,
podejmując się wyjaśnienia, by
może zawilego dla niego proble-
mu — chcieliśmy stworzyć tak
zwany „ruch wolnych ludzi”, ale
zaczęto nam bardzo deptać po piętach
i dlatego znajomy Andrzej
załatwił nam tu robotę, żeby nie
szwendać się darmo po mieście,
bo to przynosiło wielką ujmę ro-
dzicom, a poza tym, u nas jest
bardzo sucho, i jak na razie, to
nie ma skąd brać. Po cichu liczy-
liśmy, że gdzieś indziej będzie moż-
na łatwiej zdobyć cokolwiek, ka-
pijusz?

— Teraz, to co innego. Tutaj
też na wiele rzeczy nie można. Za
mała miejscowość, jedna tylko ap-
teki, żadnego szpitala. Trzeba li-
czyć na przyjeżdżających, oni są czę-
ściej w coś zasobni. Musielibyśmy
wspólnie na nich „zapolować” —
zapropomował głośno Darek.

(Cdn.)

GRAND PRIX PZLA

2 września na stadionie OSIR w Lubinie odbędzie się Mityng Polskiej Miedzi o Grand Prix PZLA. Zawody zapowiadają się atrakcyjne, gdyż regulamin dopuszcza do udziału lekkoatletów z minimum drugą klasą sportową. Program imprezy obejmuje biegi na 100 i 1500 m oraz 400 m p. pl., konkurs w rzucie oszczepem i w trójsko-ku (Mistrzostwa Polski). To w kategorii pań.

W kategorii panów obejrzymy biegi na dystansach 100, 800 i 1500 m oraz 100 m p. pl., konkursy skoków wzwyż i w dal, pchnięcie kulą i rzut oszczepem. W ramach mityngu zostanie także rozegrany Mały Maraton Miedzi.

Imprezę sponsorują i organizują: PZLA, WFS, Urząd Miasta Lubina, MKS „Zagłębie” i KGHM. Komitet organizacyjny mityngu poszukuje nowych sponsorów, a zwłaszcza takich, którzy chcieliby ufundować nagrody dla zawodników.

PO KUDYBIE CHOĆBY POTOP?

Janusz Kudyba trafił do Lubina przed dwoma laty z lubelskiego Motoru. Za niego i Jarosława Górę ówczesni bonzowie Zagłębia wypuścili równiutkie 80 milionów. Pan Janusz zaciągnął kredyt spłacił bez kłopotów. Swoje zwycięskie bramki strzelił gdy Zagłębie moździe pchało się na powrót do ekstraklasy. W ubiegłym sezonie „machnął” 12 goli udowadniając, że jest snajperem numer jeden w Lubinie. W trakcie wakacyjnej przerwy Kudyba opuścił Lubin. Pojawili się plotki, że wybrał się do Izraela, gdzie rzekomo trener Sledzianowski przygotował mu posadkę w swoim klubie. Ale Kudyba wyładował w Szwecji. Testy zaliczył pomyślnie, a swoją grą w meczu sparingowym rozgrzał chłodnych Szwedów.

Finalizowanie transferu szło o porożnie. Piłkarz wiedział, że nie może się sprzedać za mniej niż 200 tysięcy dolarów. Szwedzi dawali tylko 100... Lubinisko-szkołmskim targiem ustalono, że Kudyba wyjedzie do Szwecji na zasadzie wypożyczenia na dwa miesiące...



leżność. Mogę więc w swoim małym spółdzielczym „M” mieszkać spokojnie, płacąc dość rozsądny czynsz. Mogę nie mieć telefonu. Poradzę sobie też bez samochodu. Sytuacja taka jednak nie wszystkim zadowala. Lata „gierkowski” na przyzwyczajali nas do życia na wyższym poziomie, choć za cudze pieniądze. Teraz natomiast wielu ludzi musi ten pułap obniżyć. Następuje era prywatyzacji, czyli kapitalizmu, która, zdaniem niektórych ekonomistów, może nam odbić się czkawką. Realizacja planu Balcerowicza, spowodowała, że Polska straciła już 30 proc. produkcji przemysłu i proces ten pogłębia się. Rośnie bezrobocie, a portfele szczupleją z dnia na dzień.

choćby związane z wyjazdem na wczasy. Nie muszę się więc martwić, czy jakaś tam zakładowa komisja wczasy mi przyzna czy nie. Nie będę musiał gromadzić kilkuset tysięcy kapitału tylko po to, aby przekonać się o uzdrowicielskim charakterze świeżego powietrza i zdrowego, niczym nie skażonego łoża natury. Innym przykładem, że ubóstwo jest wygodne, to nieposiadanie telefonu. Zapewne starszek Bell (dla nie zorientowanych — wynalazca telefonu) zdziwiłby się ogromnie, że w naszym kraju telefon jest luksusem i to bardzo drogi. Zwłaszcza gdy nawiedzają komputerowy system naliczania należności. Świadomość tego, iż

CZAS UBOGICH

mógłbym za rozmowy telefoniczne zapłacić w ciągu miesiąca ponad milion złotych, wywołuje dreszcze. Mogę za to spokojnie korzystać z telewizora. Mój jest już energooszczędny, w przeciwieństwie do innych, które są nie tylko pożeraczami cennej energii, ale bywają też źródłem pożaru. Patrzę więc w szklany ekran i wysłuchuję pogadank ministra Kuronia, który jest obecnie moim największym sojusznikiem. Przekonuje mnie bowiem, że jego polityka socjalna, konto SOS i tanie zakupki, pozwolą mi zupełnie spokojnie przeżyć do pierwszego. Po sejmowych debatach i „awanturze” z rolnikami, radykalnie zmienił się mój stosunek do mojego ogródka za miastem. Owoco i warzywa pozwalają mi ograniczyć znacznie kontakt z bazarem i zienieniakami, gdzie ceny bywają rozmaite.

Tak więc, moje ubóstwo, co prawda, znacznie ogranicza mój kontakt ze światem zewnętrznym, ale za to pozwala mi na swoistego rodzaju tanią niez-

Balcerowicz niewątpliwie zrobił wiele dla polskiego rynku. Udało mu się zaopatrzyć sklepowe półki w cenami na światowym poziomie, ale płace są jeszcze wciąż socjalistyczne. Zdusił inflację, ale pojawiają się nowe zjawiska. Czy nie czas już szukać innych sposobów sterowania polską gospodarką? Potrzebne są nowe koncepcje i nowi ludzie umiejący się nimi posługiwać.

Zmiany muszą być i zapewne nastąpią już w niedługim czasie. Tymczasem jednak, mamy czas ubogich i musimy to przełknąć, choćby nawet miało się odbić. Bo jak mawiał Oskar Wilde „Prawdą jest tragedią ubogich jest to, że nie mogą sobie na nic innego pozwolić, jak tylko na samozaparcie”.

KRZYSZTOF GRZEGORSKI

jest sprawą przyszłości. Słowem — renta górnicza dopiero stoi u wrót KGHM. Zgodnie z ekonomiką górnictwa określona jej formuła i sprawne naliczanie jej wartości, co nie jest sprawą trudną, uczyni duże pozytywne zmiany: w polityce gospodarki złożem rud miedzi i polityce gospodarczej w ogólności. Przede wszystkim umożliwi ustalenie ceny złoża jako podstawy ilościowej, parametrycznej oceny ekonomiki zakładów górniczych, w których koszt surowca, jakim jest ruda — nadawa do ZWR, posiada istotne znaczenie w efekcie działalności gospodarczej. Aktualnie złoża i eksploatowana ruda nie ma ceny w KGHM.

Ceny zasobów rud w poszczególnych kopalniach służą mogą do prowadzenia racjonalnej polityki gospodarki złożem w skali całego przedsiębiorstwa — KGHM. Na podstawie cen złoża ustalić można opłaty za jego eksploatację, motywacyjnie oddziałujące na oszczędną gospodarkę złożem. Teraz motywacja — jako system finansowo-organizacyjny oszczędnej gospodarki złożem — nie istnieje.

Wartość renty górniczej poszczególnych zakładów górniczych oraz ich sumaryczna wielkość mogłaby być przesłanką do obliczenia podatku na rzecz państwa —

właściciela złoża z tytułu eksploatacji złoża. Przemysł górniczy i przetwórczy metali kolorowych jest dla państwa bardzo dochodowym interesem. W tej sytuacji sprawą naturalną jest istnienie dwóch interesów: załogi zakładu górniczego i interesu ogólnospołecznego — państwowego. Podatek ten wynikałby z ponadnormalnego zysku (wskutek lepszych warunków geologiczno-górnich składających się na bogactwo złoża wyeksploatowanego w danym roku). Jednocześnie ograniczony byłby od podatku z tytułu wielkości zysku obliczonego po uwzględnieniu podatku — renty górniczej. Wielkość podatku od zysku podlegałaby ogólnopañstwowemu polityce podatkowej jak w przypadku wszystkich podmiotów gospodarczych. W tym systemie podatkowym, w którym wiadomo, jaki podatek i za co się płaci, powstałaby przesłanka motywacyjna skłaniająca czy wręcz zmuszająca do gospodarności.

Takie ujęcie roli renty górniczej w reformie gospodarczej KGHM byłoby zbliżone do najwyższych znanych w świecie w górnictwie rud metali kolorowych. I jestem głęboko przekonany, że w opracowaniu i wdrożeniu takiego systemu są w stanie uczestniczyć polscy specjaliści.

ŚLAWOMIR TUSIŃSKI

Trudno powiedzieć, aby dzisiaj sze czasy mnie rozpieszczały. Na szczęście, człowiek jest tak skonstruowany, że potrafi się szybko przystosować nawet do sytuacji wyjątkowo ekstremalnych. Czasy ostrej reformy Balcerowicza, trudnej sytuacji gospodarczej i pełnej demokracji, doprowadziły do tego, że zaczęliśmy w większości doceniać wartość pieniądza i pracy, choć do etosu tego drugiego, jeszcze daleko. Zaczęliśmy żyć nieco skromniej, a niekiedy ubogo. Ubóstwo bowiem, dziś tak przez wszystkich niechciane, za Chrystusowych czasów było cnotą, zaś bogactwo i prywatna były potępiane. Zresztą i dziś bogactwo może uczynić wiele zła, o czym przekonują nas bohaterowie seriali „Dynastia” i „Santa Barbara”.

Ja, niestety, krezurem nie jestem i szerzej wyznaję, że jest mi z tym dobrze i wcale nie zazdroszczę tym bogatym w kraju nad Wisłą, czy tym zza oceanu. Powie ktoś: wariat, albo spyta skąd się bierze u mnie ten wręcz ciępy stosunek do ubóstwa. Na pewno nie ma to nic wspólnego z ascezą, nie jest też wynikiem jakiejś awaryjnej sytuacji lub przyłemu. Przemówiły za tym względy racjonalne, iż w dzisiejszych czasach wolę być ubogi niż posażny. Do takich lapidarnych wniosków można dojść tylko i wyłącznie wcześniej rano, kiedy świadomość pracuje już na jako takich obrotach, a szare komórki, niczym jeszcze nie obciążone, uruchamiają wyobraźnię. A zatem czas na przykłady mojej zażyłości z ubóstwem. Do pracy, którą jeszcze na razie mam, dojeżdżam autobusem pracowniczym. Co prawda bezpiecznie choć nie zawsze na czas, bo zdarzają się kierowcy nader „ostrożni”. Za bilet płacę niewiele, bo resztę (na razie) dopłaca mój kochany zakład pracy. Wynika więc z tego wniosek, że samochód w tej sytuacji jest rzeczą zupełnie zbędną, wręcz niepożądaną. Unikam w ten prosty sposób wysokich kosztów utrzymania pojazdu.

Z powodu ubóstwa omijam mnie kolejne niemałe wydatki, ot

RENTA GÓRNICZA

(Dokończenie ze str. 5)

miarę wzrostu jednostkowych średnich kosztów przeróbki mechanicznej rudy w ZWR.

Z powyższego widać, że formuła ta jest antymotywacyjna dla gospodarczej polityki w zakładzie górniczym, bowiem opłaty rosną w miarę wzrostu efektywności gospodarowania. Nie spełnia ona minimum wymagań przewidzianych „Zasadami...” uchwalonymi przez Radę Pracowniczą KGHM. Jest diametralnie niezgodna z sensem i teorią renty górniczej. W skrócie jest opłatą, której wielkość nie ma sensu i logiki ekonomicznej. I tutaj przychodzi refleksja, że oddziaływanie motywacyjne na zakłady górnicze KGHM jako żywo przypomina rywalizację w a-normalnym meczu sportowym.

Faktycznie wprowadzenie renty górniczej jako wciąż istotnego instrumentu reformy gospodarczej

Wysoki wyczyn sportowy wymaga ogromnych nakładów finansowych. Klub, któremu pan prezydent należy do największych w kraju i ma aż siedem sekcji wydających w pierwszej lidze. To jest fakt — sportowcy i trenerzy nie mają pieniędzy, „lewych” etatów, a w zakładach pracy, zakrecono im inne kurki z pieniędzmi, które ma nowy zarząd, pod pańskim kierownictwem, zamierza rozwiązać ten podstawowy problem?

Jest to rzeczywiście zagadnienie o fundamentalnym znaczeniu. I tak się złożyło, że apogeum sportowych — Zagłębia — problemów się z poważnymi perturbacjami finansowymi. Przy czym nie dodając, że dotknęły one wszystkie kluby sportowe w Polsce — nie jesteśmy żadnym wyjątkiem. Nie stało się to zresztą przypadkiem. Finansowanie sportu od zawsze było trudne, że kierownictwa zakładów, mogąc wreszcie podejmować suwerenne decyzje, postanowiły zerwać dotychczasowe ukła-

dy. Nie znaczy to jednak, że przestały nie chce finansować sportu. Wręcz przeciwnie, ale pod warunkiem, że będzie się to odbywało na innych zasadach. Tych zasad nie ma, bo nie zajęli się jeszcze opracowaniem i uchwaleniem ustawy, która regulowałaby wszystkie kwestie związane ze sponsorowaniem sportu przez przemysł. Tak jest we wszystkich krajach, gdzie obowiązuje gospodarka rynkowa. A więc póki co, musimy stosować rozwiązania prawnicze. Rozumieją to doskonale zawodnicy, których zrzeszamy w klubie i wszyscy, którzy są z nim zawodowo związani. To powszechnie zrozumienie sytuacji rozwiązuje nowe zarządy, który składa się ze sponsorami. Nie uświadczym, że są to rozmowy trudne, bo w grę wchodzi duże pieniądze. Ale nie może być inaczej. Kłubiści chcą mieć korzyści z lożenia na sport i stawiają określone warunki dotyczące — kierunków finansowania. Czasy, kiedy jakieś przedsiębiorstwo przelewało pieniądze na konto klubu i nie wiedziało, co się z nimi dalej dzieje, należą do przeszłości. Teraz sponsor chce wspomagać finansowo określone sekcje sportowe i wymaga efektów. Najłatwiej rozmawiać o finansowaniu popularnych dyscyplin sportowych, stojących na wysokim poziomie, mam na myśli np. piłkę nożną i boks. Mówiąc konkretniej — chcę zamieścić sympatyków Zagłębia Lu-

bin, że naszymi głównymi sponсорami chcą być i będą nadal zakłady KGHM, tyle że będzie się to odbywać na zdrowych zasadach. Szukamy też — i to skutecznie — nowych opiekunów, w kraju i za granicą. Ostatnio udało nam się pozyskać poważnego sponsora w postaci warszawskiego „Impekmetalu”. Jest to wielka firma importowo-eksportowa, związana finansowo z KGHM, która nie tylko chce nas wspomagać finansowo, ale poprzez swoje za-

musi obowiązywać zasada coś za coś. Jeśli sekcja tenisa będzie miała wyniki, o których będzie głośno, to nie przypuszczam, aby nie znalazła sobie sponsora. Jest to przecież znakomity rodzaj reklamy.

Wszystkim sekcjom sportowym daliśmy w tej dziedzinie pełną samodzielność i niektóre z nich już tę swobodę wykorzystują.

● Podniósł pan kwestię bardzo istotną, którą można odczytać jako filozofię reformy klubu. Myślę



Fot. Jerzy Kosinski

NA ZDROWYCH ZASADACH

Z LESZKIEM TOMALSKIM, pełniącym obowiązki prezesa Zarządu MKS Zagłębie Lubin, rozmawia Janusz Dobrzański

graniczne kontakty pragnie nam pomóc w znalezieniu firm, które byłyby zainteresowane sponsorowaniem klubu.

A w ogóle przedstawiliśmy filozofię myślenia. Z tego, co wiem, do tej pory było tak, że o pieniądze starał się zarząd. Poszczególne sekcje ograniczały się więc do opracowywania preliminarzy wydatków, nie martwiąc się, skąd wziąć środki. Teraz obowiązuje inna zasada — dostajesz niezbędne minimum, aby przetrwać, a jeśli chcesz więcej — znajdź sobie sponsora.

● Jest to bez wątpienia bardzo zdrowa zasada, ale czy nie obawia się pan, że wiele sekcji, zaliczanych do tzw. mniej popularnych, a przecież reprezentujących wysoki poziom sportowy, po prostu przestanie istnieć?

— Teoretycznie jest takie zagrożenie, ale uważam, że jeśli mamy dążyć do normalności, to nie można stosować innych kryteriów.

jednak, że Zagłębie wymaga głębszych reform niż zmiana filozofii. Na czym będą one polegały?

— Głównie na zmianie stylu i metod pracy. Jeśli spojrzymy na statystyczny klub na Zachodzie, to znajdziemy go jako normalne przedsiębiorstwo, nastawione na robienie biznesu. Tam np. mecz piłkarski jest tylko pretekstem do robienia wielkich pieniędzy. Kluby są wprost obrośnięte firmami i firemkami, które żyją ze sportu i pozwalają mu żyć. Jest to wielka wspólnota interesów. U nas takie więzy się nie wykształciły, głównie dlatego, że sport funkcjonował na zasadzie przymusowych dotacji wnoszonych bądź przez państwo, bądź przez przemysł.

Teraz trzeba oprzeć funkcjonowanie klubów o zasadę biznesu. Dlatego też pracownicy kadrowi Zagłębia muszą przestać urzędować, a zacząć pracować. Z myślą o tym, aby zarabiać dla klubu

pieniądze. Zagłębie ma po temu wszelkie atuty. Wysoki poziom sportowy, prezentowany przez poszczególne sekcje, doskonała baza techniczna, dają wielkie możliwości. I trzeba je wykorzystać.

Nie ukrywam, że w strukturze kadrowej Zagłębia tkwią spore rezerwy. Jest wiele stanowisk o wątpliwej wartości merytorycznej. Polecilem dyrektorowi klubu, aby do 15 sierpnia opracowali precyzyjne zakresy obowiązków poszczególnych pracowników i podstawowych służb, tak jak je widzą w nowych warunkach. Na podstawie tego materiału, zastanowimy się, kto i czym powinien się zajmować, kto jest potrzebny, a kto nie. Ja jestem zwolennikiem zasady, że szefom poszczególnych służb należy dać dużą swobodę działania, pozwolić wykazać się inicjatywą. Nie może być tak, jak do tej pory, że z każdym najdrobniejszym pomysłem trzeba było biec do dyrektora i pytać czy zechce go zaakceptować. To nie jest metoda, która daje pozytywne wyniki. Jako prezes będę oczekiwał inicjatyw i oceniał ich rezultaty.

● Na zakończenie, jeśli pan pozwoli, pytanie natury bardzo osobistej. Formalnie nie jest pan członkiem zarządu klubu, a funkcję prezesa pełni pan na zasadzie komisarzowej. Jest to sytuacja nienormalna. Proszę powiedzieć, jak w wymiarze strategicznym rysuje się kwestia prezesury?

— Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, ponieważ nie ja będę decydował o tym, kto zostanie ostatecznie prezesem klubu. Funkcja, jaką pełnię, spadła na mnie wskutek zbiegu okoliczności. Prawdę mówiąc, sytuacja jest dość delikatna „politycznie”, ponieważ — jak wiadomo — jestem szefem „Solidarności” w regionie i niektórzy tę moją nominację mogą traktować jako walkę o lukratywny stołek. O stołek nie walczę, funkcję prezesa pełnię społecznie, a jedynie „profity” z niej wynikające polegają na tym, że jestem już zupełnie gościem w domu. Prezesura pochłania bowiem bardzo dużo mojego prywatnego czasu. Osobiście traktuję ją jako życiowy test. Sam bardzo jestem ciekaw, czy się sprawdzę w tej funkcji i jakie będą rezultaty mojej pracy. Na razie, udało mi się nawiązać partnerskie stosunki ze sponsorami, co uważam za sukces. Mam nadzieję, że uda mi się także przeprowadzić inne zamiany, które powzieliśmy wspólnie z zarządem. Na temat „strategicznej” prezesury nie chcę się wypowiadać, nie ja będę o tym decydował. Zdecydują o tym głównie wyniki mojej pracy w klubie.

● Dziękuję za rozmowę.

piłkarze Zagłębia nie mają specjalnego szczęścia do stadionu GKS Katowice. W historii pierwszoligowych potyczek lubinianie kilkakrotnie ponieśli na katowickim boisku (0:3, 0:1, 0:1) i dopiero w ostatnim br. w drodze po tytuł wicemistrzów kraju zremisowali 1:1. Nie więc dziwnego, że Zagłębie miało wspaniałego występ przebiegający pod znakiem zwycięstwa koleżanki z klubem z Dziurawca...

Trener Stanisław Świerk dysponował do boju następujący skład: KOSZARSKI — CHWAŁISZEW-TRZYKOWSKI — ZEJER, GO-ŁEWSKI, MACHAJ, SZE-ŁYSZKIEWICZ. Pewną niespodzianką było pojawienie się w składzie Krzysztofa Koszarskiego — w końcu z Lechem i to dobrze. Świerk jest wierny tego-

rzędnych, wysokiej klasy bramkarzy, stosować będzie wymiennosc.

Nie wybiegł także Janusz Kudyba, ale to z kolei nie było niespodzianką (patrz str. 8). Pan Janusz został oficjalnie (trzeba postawić znak zapytania, bo nie ma

pejskim poziomie, lubinianie do minimum ograniczyli zagrożenie pod własną bramką. A Koszarski kilkoma pewnymi interwencjami podkreślił swą klasę. Ale w 24 minucie katowiczanie zdobyli promienne wrzutką Prab-

zobrońców gospodarzy. Sędzia Wit Zelazko zakomenderował rzut kar-ny, a jego pewnym wykonawcą był Romuald Kujawa.

Po tej bramce gra znacznie się ożywiła. Lubinianie śmiało ruszyli do przodu i przy większej precyzji mogli pokusić się o jeszcze jednego gola. W sumie mecz przeciętny, a remis w pełni sprawiedliwy.

★

REMIS W KATOWICACH

w dalszym ciągu oficjalnej umowy) wypożyczony do szwedzkiego klubu — Landskorona.

Reszta zagrała i w pierwszej połowie niewiele miała do powiedzenia. Katowiczanie rozpoczęli z takim impetem jakby chcieli już do przerwy rozstrzygnąć losy meczu. Lubinianie zagraли chyba nadto asekuracyjnie i całkowicie zapomnieli o sztuce kontrataku. Mimo olbrzymiej przewagi, chociaż nie było za dużo meczu na euro-

ckiego, kiks Wójcika, który pośliznął się i na czystej pozycji znalazł się dwaj napastnicy GKS-u. Świerczewski przytomnie strzelił i zrobiło się 1:0...

Druga połowa także zaczęła się od ataków Katowic. Obrona Zagłębia grała dużo czujniej i nie było potrzeby sięgania po krople walerianowe... W 54 minucie rzut rózny egzekwował Godlewski, powstało, spore zamieszanie pod bramką GKS-u i zmierzającą do pustej siatki piłkę wybił ręką jeden

Po środkowej wiktory nad Włodzkiem, podopieczni trenera Jerzego Jastrzębowski nie mieli zbyt wiele czasu na świętowanie. Czekala ich ciężka wyprawa do innego eks-pierwszoligowca — Jagiellonii Białystok. Po niezłym meczu MIEDZ zremisowała z JAGIELLONIA 1:1 po bramce Bogdana Piszka już w 6 minucie. Gospodarze wyrównali na kwadrans przed końcowym gwizdkiem.

(ros)

Pilka nożna w zasadzie sprawa się do jednej rzeczy: zainkasować pułk punktów. Gdyby komus udało się do punktów dopieścić jakościowo wysokie oblicze gry, wówczas kibice mają prawo nazwać siebie szczęśliwcami...

I tak się stało w przypadku Miedzi Legnica w ubiegłym tygodniu. Rywalem był łódzki Widzew. Rzecz jasna Widzew nie jest firmą sprzed kilku lat, kiedy zdobywał mistrzostwo kraju,

niowiec powiedział swoim podopiecznym kilka mocnych słów i...

W 51 minucie Artur Wójcik poszedł solo lewą stroną boiska, przedryblował niemrawego Łapińskiego i z bardzo ostrego kąta strzelił w kierunku bramki. Pilka zatańczyła „tango” pod bruchem Kretka i wturlała się do siatki. Za ledwie w dwie minuty potem legniczanin prowadził już 2:0. Rajd Dylusia, ładne podanie do Prokopa i eks-pilkarza Chrobrego Głogów udowodnił, że nieobca jest mu sztuka zdobywania goli.

DRUGOLIGOWA NOBILITACJA

ale niewątpliwie jest w tym, teanie kilku piłkarzy potrafiących kopać skózaną kulę. W wiosennym, jeszcze pierwszoligowym pojedynku łodzian i Zagłębia, grało aż 9 piłkarzy, którzy w środowe popołudnie wybiegli na boisko w Legnicy.

Trener Jastrzębowski do strachliwych nie należy, ale zdawał sobie sprawę z wagi spotkania. Wpadka w Wodzisławiu dowodziła, że zespół jeszcze nie prezentuje tego, czego oczekiwali trener. A łodzie po dwóch remisach, mieli wyjątkową ochotę na zwycięstwo...

Na trybunach zasiadło ponad 6 tysięcy widzów, którzy do przerwy oglądali kawałek solidnego futbolu, pełnego wzajemnej ascekuracji. Jedni i drudzy nie chcieli odkryć swych kart i nie zamierzali stracić tzw. głupiej bramki... W przerwie legnicki szkole-

W 80 minucie także Prokop widząc lekceważący stosunek do piłkarskich obowiązków środkowych defensorów Widzewa, śmiało wszedł między nich i przytomnie strzelił obok bezradnego Kretka. Było 3:0 i legniczanin ciągle atakował. Przyszła jednak chwila odprężenia, łodzie do tej pory dość szczerze kryci, mieli za dużo swobody i w 87 minucie Jacek Bayer strzelił z 28 metrów i bramkarz Miedzi był bezradny. Ale radość (?) Widzewa trwała równo 120 sekund. Wójtek Górski w iście brazylijskim stylu wpadł na pole karne i obroncom nie pozostało nic innego, jak ciąć niczym kosiarka do trawy. Do piłki ustawionej na 11 metrze powolutku podszedł Muranowicz i zrobiło się 4:1.

Tak w skrócie wyglądał mecz Miedzi i Widzewa zakończony całkowicie niespodziewanym zwy-

cięstwem gospodarzy 4:1, po meczu — zwłaszcza w drugiej połowie — stojącym na dobrym poziomie. Wprawdzie nie jest ze spolem tym, co kiedyś, ale pokonanie w takich rozmiarach łodzian jest swego rodzaju nobilitacją Miedzi...

Legniczanin wystąpił w składzie: Placzekiewicz — Kochanek, Wałowski, Pisz, Michalski — Gajdzis, Gierekiewicz, Wójcik (65 min. Muranowicz), Baziuk (73 min. Górski) — Prokop, Dylus.

Polski Związek Piłki Nożnej dokonał losowania III rundy Pucharu Polski (jeszcze bez udziału zespołów ekstraklasy). Piłkarze Miedzi wpadli na zespół beniaminka II ligi — Ostrowie Ostrow Wlkp. Mecz zostanie rozegrany 22 sierpnia w Ostrowie. Runda z udziałem już Zagłębia 29 sierpnia. Może dojdzie do wielkich derbów Zagłębia Miedziowego? Rzecz jasna, jeżeli Miedź przebrnie przeszkodę. Jako ciekawostkę dodajmy, że w Ostrowie grają byli zawodnicy Miedzi: Dąbrowski i Wiśniewski.

(Starski)

LUBIŃSKA DENTYSTKA MISTRZYNIĄ POLSKI

BOŻENA DEMCZENKO zwyciężyła w zakończonych przed kilkoma dniami w leszczyńskim Centrum Wyszczolenia Lotniczego Mistrzostwach Polski w szybownictwie. Zdobyła przepiękną statuetkę — nagrodę im. Pelagii Majewskiej, najlepszej naszej przez wiele lat, obok Adeli Dankow-

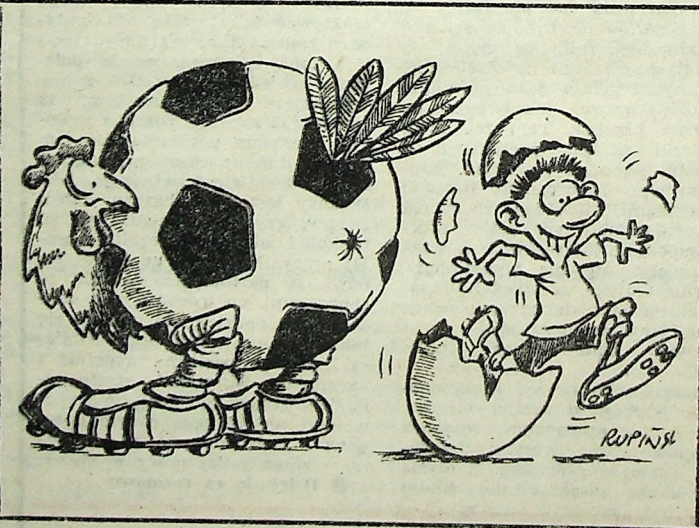
skiej szybowniczki, która zginęła po nieudanym starcie na samolocie agrotechnicznym.

A oto wyniki MP:

1. Bożena Demczenko (Lubin) — 6594 pkt.
2. Maksymiliana Paszyc (Leszno) — 6590 pkt.
3. Anna Chrzyszcz (Wrocław) — 6531 pkt.

Złota medalistka tuż po wręczeniu medalu powiedziała: — „To mój czwarty tytuł mistrzyni Polski. Choć prowadziłam po trzeciej konkurencji, walka była zacięta do końca, a z drugą koleżanką wygrałam różnicą tylko 4 pkt. Formę mam chyba niezłą, ale w tym roku za dużo sobie nie polatam, bo skreślono z kalendarza Mistrzostwa Krajów Demokracji Ludowej, w których zwyciężyłam przed rokiem, a i czas pomyśleć o dniu codziennym. Pora najwyższa wrócić do fotela w lubińskim, górniczym ZOZ-ie, w którym pracuję jako dentystka... Warunki podczas mistrzostw były doskonałe, chociaż dopołudniowe latania niekiedy się komplikowały. Trener Muszyński bardzo dobrze planował trasy przelotów. Bardzo się cieszę ze statuetki ufundowanej przez Macieję Wiśniewską z Torontu, nagrody przechodniej MP, statuetki im. Pelagii Majewskiej”.

Dodajmy, że na Mistrzostwach Polski w klasie klub juniorów, czwarte miejsce zajął także lubianin — Janusz Dzedzej. A więc lubińscy szybownicy mają prawo mówić, że są potęgą w skali krajowej...



CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
nieczynny w sierpniu.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 16-20 bm.: „Sygnal ostrzegawczy” (USA), 16-22 bm.: „Holl Camp — piekielny obóz” (USA), 18-20 bm.: „Kogel mogel” (pol.), 21-23 bm.: „Krótkie spiecia” (USA), niedziele — z 11:30 poranki, codziennie — kino video.

LEGNICA — Ognisko — 16 bm.: „Niebezpieczne związki” (USA), 17-22 bm.: „Akademia policyjna V” (USA), Piast — 16 bm.: „Piramida strachu” (USA), „Człowiek w ogniu” (USA), „Elektryczny morderca” (USA), 17-22 bm.: „Rozkaz 027” (koreański), „Książę w Nowym Jorku” (USA), „Zyć i pozwolić umrzeć” (ang.).

LUBIN — Muz — 16-20 bm.: „Gliniarz z Beverly Hills II” (USA),

22 bm.: „Śmiercionośna ślicznotka” (USA), wakacje z filmem — 16 bm.: „I skrzyżce przestały grać” (pol.-ang.), 19-20 bm.: „O księżniczkę gestiarce” (NRD), Polonia — niedziele — poranki g. 11, 16-19 bm.: „Joy” (fr.), „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), „Pluton” (USA), 21-22 bm.: „Noce gry” (USA), „Interkosmos” (USA), „Mistrzini wu dang” (chiń.).

Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW

OSR. ARCHEOLOGICZNO-KONSERWATORSKI

● wystawa czołowa malarstwa glogowskiego artysty plastyka Leszka Pińkiewicza.

LEGNICA
„CZARNA GALERIA” BWA

● wystawa grafiki, rysunku, rzeźby kameralnej i biżuterii Wiktora Siwakowa, biżuterii Elżbiety Held i Marka Nowackiego.

WDK

● zaprasza wszystkie dzieci we wtorki i czwartki na wakacyjne zajęcia m. in.: gry i zabawy przy muzyce, gry planszowe — 16 bm., dyskoteki w Parku Miejskim — 19 bm., w godz. 17-21, zabawy klubowe „To i owo o dobrym wychowaniu” — 21 bm.

KMPiK

● w galerii „Okno” obejrzeć można pokonkursową wystawę prac III Giełdy Sekcji i Klubów Fotograficznych województwa legnickiego.

ICK

● proponuje zajęcia klubowe dla dzieci pozostających w mieście, codziennie oprócz sobót i niedziel, w godzinach 10-14.

LUBIN

MGDK

● zachęca do obejrzenia wystaw: prac malarstwa Michała Mańczaka i Czesława Moryskę oraz prac fotograficznych pt. „Zabytki”.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NASZA CHATA”

w Lubinie, ul. Dąbrowszczaków 1, tel. 44-43-12

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych mieszkań:

1. Ul. Bieszczadzka 45/2, pow. 37,2 m kw., M-2 dwupokojowe, cena wywoławcza — 30 876 000 złotych;
2. Ul. Bieszczadzka 51/4, pow. 26,1 m kw., M-2 jednopokojowe, cena wywoławcza — 21 663 000 złotych.

PRZETARG odbędzie się w dniu 21 sierpnia 1990 r. o godz. 13.00 w siedzibie spółdzielni przy ul. Dąbrowszczaków 1.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest opłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w dniu 21 VIII 1990 r. w godz. 12.00—13.00 w kasie spółdzielni.

Wyżej wymienione mieszkania można oglądać w dniu 20 VIII 1990 r. w godz. 8.00—12.00.

KMPiK

● projekcja w kinie video — „Lot nad kukulczym gniazdem” (USA) — 21 bm. o godz. 19.

● wystawa fotografów „W X rocznicę wydarzeń sierpniowych” — w czytelni KMPiK.

DKZM

● giełdy komputerowe — w wolne soboty w godz. 10-14 w holu telewizyjnym.

„WZGORZE ZAMKOWE”

● prezentuje poplenerową wystawę prac „Osetnica '90” artystów krajowych i zagranicznych — do 25 bm. ● przyjmują zapisy na kolejny kurs „Kolor — Moda — Styl”. Zajęcia instruktażowe (połączone z pokazami) prowadzi będzie artysta plastyk, dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Wszelkie informacje — tel. 44-49-19

POLKOWICE

DK „IMPRESJA”

● wystawa prac plastycznych pt. „Witaj lato, witajcie wakacje” — do końca bm. ● dyskoteka dla młodzieży — 18 bm. od godz. 17.

TV

CZWARTEK - 16 VIII 1990 R.

8.20 Kino teleferii: „Klusownik” (2)
10.20 „Uśmiech losu” - komedia17.15 Teleexpress.
17.30 Magazyn katolicki.
18.00 10 minut.
18.15 „Dynastia” (33).
18.30 Kino teleferii.
18.45 Wiadomości.
19.05 Sopot '90.
20.10 Sopot '90.
20.30 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.
20.45 Sopot '90.17.30 „Black Sabbath wraca”.
17.45 Mistrzostwa Polski w tańcach
towarzystwiskich.
18.30 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Wiadomości.
20.05 Sopot '90. - Gala (1).
21.50 Studio sport.
22.10 Sopot '90. - Gala (2).
22.35 „Osmłornica” (6 - ost.).PROGRAM II
7.55-11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.15 Kino rodzinne: „Żuraw i cza-
pla” (cz. 1) - film pol.
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej.
9.00 CNN - Headline News.
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
(cd.).10.30 „Cudowne lata” (7).
10.55 „Czas akademicki”.
11.30 „Filmowiec” - film USA.
12.05 Barlery.
12.25 Igryzka Solidarności.
14.00 „Santa Barbara” (25, 26).
15.30 Egzamin z ćwiczenia dokumen-
talnego „Ola”.
16.00 „Kontakt TV”.
17.00 „Bruce Forsyth Specials”.
18.00 Fakty.
18.30 „Benny Hill”.
19.00 „Jeszcze mi się śni...” - pło-
senki.19.30 „Sztuka ogrodowa w Polsce”.
20.00 Koncert WOSPRITV.
21.00 „Dwa + 2”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Filmowiec” - film USA.NIEDZIELA - 19 VIII 1990 R.
9.00 Kino teleferii: „Podróże Pana
Kłekska” (cz. 2).
10.30 Telegazeta.
10.35 „Otwarte wrota Amazonii”.
11.05 „Notowania”.
11.30 „Ostatnie miejsce na ziemi”.
12.00 Telewizyjny koncert życzeń.
12.45 „Wokół Gryfłady”.
13.30 Pt. rozr.
14.20 „Morze”.
14.45 „Powrót Arsena Lupin” (11).
15.45 „Antena”.
16.10 Igryzka Solidarności.
17.15 Teleexpress.
17.20 Teatr telewizji z cyklu „Duc-
ty”: Aleksander Gelman - „Lawecz-
ka”.
19.00 Kino teleferii.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Być najlepszą” (6 - ost.) -
serial USA.21.15 7 dni - świat.
21.45 „Pod Egidą” pana Janka.PROGRAM II
8.25 Film dla niesłyszących: „Być
najlepszą” (6 - ost.).
9.55 „Jutro poniedziałek”.
9.55 „Santa Barbara” (27 i 28).
11.25 Program lokalny.
12.00 PKF.
12.10 „Oszustwo” (2) - serial USA.
13.00 100 pytań do...
13.40 Maciej Niesiołowski - Z batu-
tą i z humorem.
14.00 „Cudowne lata” (7).
14.30 „Kontakt TV”.
15.30 Igryzka Solidarności.
16.00 „Jerozolima wyzwolona” -
film dok.17.00 FAMA '90.
17.30 „Bliżej świata”.
17.30 Wydarzenie tygodnia.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Igryzka Solidarności.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Oszustwo” (2) - serial USA.
22.25 „Rozmowa bez sekretów”.
PONIEDZIAŁEK - 20 VIII 1990 R.
17.15 Teleexpress.
17.30 Rzeczpospolita samorządna.
18.00 10 minut.
18.15 „Dynastia” (35).
19.00 Kino teleferii.
19.30 Wiadomości.
20.05 Teatr telewizji - spektakl na
bis - Bruno Winawer: „Znajomek z
Fiesole”.Ojciec Murphy - serial, 17.10 Der
Preis ist heiss, 18.00 Die Zwei mit dem
Dreh - serial, 19.10 Das - A - Team
- serial, 20.00 Przeciwy mafi - serial,
21.00 Monte Carlo (1), 22.00 Anpiff -
mag. pikarski, 23.00 Dzień gęsi II
- wojenny film ang. (1985), 0.55 Flesh-
burn - thriller USA (1984).SOBOTA, 18 SIERPNIA 1990 R.
EUROSPORT 10.00 Football - The
Winning Way, 10.30 Mobil Motor
Sports News, 11.00 Trax, 13.00 Propo-
zycje na weekend, 13.30 Transmisje z:
zycie na weekend, 13.30 Transmisje z:
golfa (British Open), meczu pil-
ki - karskiego (Liverpool - Heisinki),
mityngu (Liverpool - Heisinki),
19.00 Pokazy samochodów-obrzy-
mow, 20.00 Lekka atletyka - mityng
w Berlinie, 22.00 Aerobic - mistrzo-
stwa świata, 23.00 Boks, 0.00 Golf -
English Open.FILM NET. 7.00 Rockin' witch Judy
Jeton, 9.00 Maria and Mirabella, 11.00
Destry Rides Again, 13.00 Ewoks: The
Battle for Endor, 15.00 Steal the Sky,
17.00 A View to a Kill, 19.00 Medium
Cool, 21.00 Crimes of the Heart, 23.00
The Lightship, 1.00 Perils of Paula,
3.00 Ricky and Pete, 5.00 The Vals.RTL PLUS. 8.00 Konfetti - pr. dla
dzieci, 9.35 Klack - dziecięcy show,
10.15 Bajki świata, 11.00 Film TBA,
12.00 Dzieci Flinstonów - serial, 13.25
Hero Cops, 15.00 Teenage Mutant
Turtles, 14.15 Stentalar Junior Games,
Zusammenfassung Goodwill - serial,
16.05 High Mountain Rangers - serial,4.15 Kino teleferii: „Tajemnicza wy-
spa” (9).
5.10 „Wicher czasów” (7).
5.15 Teleexpress.
5.30 Gorące linie.
5.40 10 minut.
5.50 „Dynastia” (36).
6.00 Kino teleferii.
6.10 Wiadomości.
6.25 „Wicher czasu” (7) - serial.
6.30 Telewizja z podziemia.
6.40 Igryzka Solidarności.
6.45 „Dynastia” (36).PROGRAM II
7.55-11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.15 „Santa Barbara” (29).
9.00 CNN - Headline News.
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej.
10.15 Dookoła świata.
10.40 Studio aktywne TV.
11.00 Kontakt TV.
11.00 Historia Hollywoodu” (7).
11.00 Fakty.
11.30 Modlitwa wieczorna.
11.50 Propozycje „Dwójki”.
12.00 „Niedziela Barabasza” - nowe-
la filmowa TP.
13.00 Klejnoty kultury.
14.00 Przeboje Bogusława Kaczyń-
skiego.
15.00 Wykłady Ireny Dziedzic.
15.30 Panorama dnia.
16.45 „Każdy obraz to cała historia”
film fab. ang.SRODA - 22 VIII 1990 R.
9.40 Kino teleferii: „Legenda świa-
ta”.
10.05 „Dynastia” (37).
10.50 „Po sześćdziesiątce”.
11.20 Sport.
11.40 Teleexpress.
11.40 Igryzka Solidarności.
11.40 Kino teleferii.
11.40 Wiadomości.
12.05 „Dynastia” (37).
12.55 Kozlesek - reportaż.
13.25 Sport.
13.55 Zawsze po 21.
14.50 „Wzecie i lzy nasze” - film
dok.PROGRAM II
7.55-11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.15 „Santa Barbara” (30).
9.00 CNN - Headline News.
10.15 Magazyn telewizji śniadani-
owej.
10.30 Express gospodarczy.
10.40 „Kontakt TV”.
11.00 Szpital na peryferiach” (8).
11.00 Fakty.
11.30 Magazyn „102”.
11.40 „Tanner” (3) - serial USA.
11.40 Galeria 37 milionów.
12.00 „Siódemka” w „Dwójce”.
12.30 „Rura” - reportaż z jubileu-
szu klubu jazzowego we Wrocławiu.
12.40 Ze wszystkich stron.
12.50 Panorama dnia.
13.15 „W labiryncie”.
13.25 Telewizja nocą.14.55 Aniol powraca - serial, 17.45
Wspaniałe lata - serial, 18.15 Sześć
serial, 19.00 Anpiff - mag. pikarski,
19.45 Aktualności, 20.15 Film TBA, 22.00
Dallas, 23.00 Film TBA, 0.20 Film
TBA.NIEDZIELA, 19 SIERPNIA 1990 R.
EUROSPORT 10.00 Football - The
Winning Way, 10.30 Surfing magazyn,
11.00 Boks, 13.00 Surfing magazyn,
13.30 Transmisje z: - golfa (English
Open), - wysiegu kolarskiego w Zu-
rychu, 19.00 Australijski football, 20.00
Lekka atletyka - mityng w Kolonii,
22.00 Football, 1.00 Golf - English
Open.FILM NET. 7.00 An American Tail,
9.00 The Humpbacker Horse, 11.00
Making Mr. Right, 13.30 Captain China,
15.00 Sidecar Racers, 17.00 Manhunter,
19.00 Stakeout, 21.00 Mafia Princess,
23.00 Every Time We Say Goodbye,
1.00 SSSSSSS, 3.00 Revenge of the
Nerds, 5.00 Raw Deal.RTL PLUS. 8.00 Li-Li Lamebear -
pr. dla dzieci, 9.30 Film animowany,
9.40 Film TBA, 11.00 Film TBA, 12.35
Klasyka w poludnie, 13.15 Mein Vater
ist ein Ausserirdischer - serial, 13.35
Who - serial, 14.30 Zusammenfassung
Goodwill Games, 16.00 Nasz mały teatr
- serial, 17.45 Kunst und Botschaft,
17.50 Melodie ojezyny, 19.00 Der
Hammer - serial, 19.30 Twoja kole-
ka Mundy - serial, 20.15 Film TBA,
21.45 Spiegel TV.

TV SAT

PIĄTEK, 17 SIERPNIA 1990 R.

EUROSPORT 9.30 Czas dla zdrowia,
10.00 Wiadomości Eurosportu, 11.00
Dzień na plaży - sporty wodne, 12.00
Tenis ziemny - turniej w San Diego,
14.00 Piływanie - zawody w Rzymie,
16.00 Golf - English Open, 18.00 Surf-
ing magazyn, 19.30 Propozycje na
weekend, 19.30 Wiadomości Eurosportu,
20.00 Dzień na plaży - sporty wod-
ne, 21.00 Wrestling, 22.30 Mobil Motor
Sports News, 23.00 Trax, 1.00 Wiado-
mości Eurosportu.FILM NET. 7.00 Windy City 9.00
One Crazy Summer, 11.00 How to
Frame a Pig, 13.00 The Wild Woman
of Chastity Gulch, 15.00 Battlemans de
Coeur, 17.00 Fatal Beauty, 19.00 Born
in East LA, 21.00 Amazing Stories 6,
23.00 Moonstruck, 1.00 Buster, 3.00 The
Living Daylights, 5.15 Of Unknown Ori-
gin.RTL PLUS. 9.10 Historia Springfiel-
dów - serial, 10.05 Bogaty i piękny
czasy - serial, 11.00 Szalone
heis - quiz, 12.00 Der Preis ist
heiss - quiz, 13.25 Klasyka w polu-
dzie, 14.00 Bogaty i piękny, 15.00 Klan
z Kalifornii - serial, 16.00 Historia
Springfielców, 17.45 Szalone czasy,
18.00 Holmes and Yoyo - serial, 19.307.55-11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.15 „Santa Barbara” (23).
9.00 CNN - Headline News.
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej.
10.15 Jeszcze skrzydła nam odrosną”
komedia i melodramaty na la-
wodownię statku” - film rum.
11.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpi-
rowskim.
11.40 Fakty.
12.30 „Czary, diabły i czarownice”
(1).
13.00 „W labiryncie” - serial TP.
13.30 Koncert w muzeum.
14.00 Igryzka Solidarności.
14.00 Ekspres reporterów.
15.30 Panorama dnia.
16.30 Kino studyjne „Dwójki”: „Wie-
czorne dzwony” - film jug.
PIĄTEK - 17 VIII 1990 R.
9.10 Kino teleferii: „Tajemniczy
duch” (8).
9.40 „Było nas sześcioro” (4).
10.10 Piłkarska kadra czeka.
10.15 Teleexpress.
10.30 Raport.
10.40 10 minut.
10.50 „Dynastia” (34).
11.00 Kino teleferii.
11.10 Wiadomości.
11.20 Sopot '90.
11.30 Wiadomości wieczorne.
12.10 Sopot '90.
12.20 Sopot '90.
12.30 „Dynastia” (34).PROGRAM II
7.55-11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.15 „Santa Barbara” (24).
9.00 CNN - Headline News.
10.15 Magazyn telewizji śniadanio-
wej.
10.30 Goście festiwalu Sopot '90.
10.40 Ekspres gospodarczy.
10.40 Zwierzęta wokół nas.
10.40 Wzrostowa lista przebojów
10.40 „Alternatywy 4” (7).
10.40 21.30 Program regionalny.
10.40 Panorama dnia.
10.45 „Crime story” (7).
SOBOTA - 18 VIII 1990 R.
8.20 Kino teleferii: „Partnerzy”
(13, 14).
8.30 Wiadomości poranne.
8.40 Militaria, obronność, nowocze-
sność.
11.05 Spojrzenia.
11.35 Telewizyjny koncert życzeń.
12.05 „Siódemka” w „Jedynce”: „Ber-
ta” - film fab. fr.
13.35 „Lustro”.
14.10 Wędrowki dalekie i bliskie.
14.55 „Nad Niemnem, Piną i Prype-
cią” (11).
15.15 „Życie”.
15.45 „Fiesz”.
16.10 „Wielki malarz drobnych egzy-
stencji” - film dok.
16.40 „Rewizja nadzwyczajna”.
17.15 Teleexpress.7.55-11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.15 „Santa Barbara” (25, 26).
9.00 CNN - Headline News.
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej.
10.15 Dookoła świata.
10.40 Studio aktywne TV.
11.00 Kontakt TV.
11.00 Historia Hollywoodu” (7).
11.00 Fakty.
11.30 Modlitwa wieczorna.
11.50 Propozycje „Dwójki”.
12.00 „Niedziela Barabasza” - nowe-
la filmowa TP.
13.00 Klejnoty kultury.
14.00 Przeboje Bogusława Kaczyń-
skiego.
15.00 Wykłady Ireny Dziedzic.
15.30 Panorama dnia.
16.45 „Każdy obraz to cała historia”
film fab. ang.SRODA - 22 VIII 1990 R.
9.40 Kino teleferii: „Legenda świa-
ta”.
10.05 „Dynastia” (37).
10.50 „Po sześćdziesiątce”.
11.20 Sport.
11.40 Teleexpress.
11.40 Igryzka Solidarności.
11.40 Kino teleferii.
11.40 Wiadomości.
12.05 „Dynastia” (37).
12.55 Kozlesek - reportaż.
13.25 Sport.
13.55 Zawsze po 21.
14.50 „Wzecie i lzy nasze” - film
dok.PROGRAM II
7.55-11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.10 „Ulica Sezamkowa”.
8.15 „Santa Barbara” (30).
9.00 CNN - Headline News.
10.15 Magazyn telewizji śniadani-
owej.
10.30 Express gospodarczy.
10.40 „Kontakt TV”.
11.00 Szpital na peryferiach” (8).
11.00 Fakty.
11.30 Magazyn „102”.
11.40 „Tanner” (3) - serial USA.
11.40 Galeria 37 milionów.
12.00 „Siódemka” w „Dwójce”.
12.30 „Rura” - reportaż z jubileu-
szu klubu jazzowego we Wrocławiu.
12.40 Ze wszystkich stron.
12.50 Panorama dnia.
13.15 „W labiryncie”.
13.25 Telewizja nocą.14.55 Aniol powraca - serial, 17.45
Wspaniałe lata - serial, 18.15 Sześć
serial, 19.00 Anpiff - mag. pikarski,
19.45 Aktualności, 20.15 Film TBA, 22.00
Dallas, 23.00 Film TBA, 0.20 Film
TBA.NIEDZIELA, 19 SIERPNIA 1990 R.
EUROSPORT 10.00 Football - The
Winning Way, 10.30 Surfing magazyn,
11.00 Boks, 13.00 Surfing magazyn,
13.30 Transmisje z: - golfa (English
Open), - wysiegu kolarskiego w Zu-
rychu, 19.00 Australijski football, 20.00
Lekka atletyka - mityng w Kolonii,
22.00 Football, 1.00 Golf - English
Open.FILM NET. 7.00 An American Tail,
9.00 The Humpbacker Horse, 11.00
Making Mr. Right, 13.30 Captain China,
15.00 Sidecar Racers, 17.00 Manhunter,
19.00 Stakeout, 21.00 Mafia Princess,
23.00 Every Time We Say Goodbye,
1.00 SSSSSSS, 3.00 Revenge of the
Nerds, 5.00 Raw Deal.RTL PLUS. 8.00 Li-Li Lamebear -
pr. dla dzieci, 9.30 Film animowany,
9.40 Film TBA, 11.00 Film TBA, 12.35
Klasyka w poludnie, 13.15 Mein Vater
ist ein Ausserirdischer - serial, 13.35
Who - serial, 14.30 Zusammenfassung
Goodwill Games, 16.00 Nasz mały teatr
- serial, 17.45 Kunst und Botschaft,
17.50 Melodie ojezyny, 19.00 Der
Hammer - serial, 19.30 Twoja kole-
ka Mundy - serial, 20.15 Film TBA,
21.45 Spiegel TV.

HOROSKOP

BARAN (21 III - 18 IV) Okres pełni lata to nie jest najlepszy czas na robienie porządków, czy to w sprawach osobistych, czy zawodowych. Nic nie planuj, tylko zrelaksuj się wyjeżdżając gdzieś w góry lub nad morze.

BYK (19 IV - 20 V) Przeżywasz dużo rozterek, a to szczególnie w związku z koniecznością dokonania wyboru i w dodatku nie masz pewności, że jakkolwiek podejmiesz decyzję, będziesz zadowolony z jej skutków. Musisz jednak zaryzykować.

BLIŹNIĘTA (21 V - 22 VI) Być może otwiera się w twoim życiu nowy rozdział, zresztą już najwyższy czas na jakieś zmiany. Jeśli nawet rzeczywistość rozmi- ni się z twoimi marzeniami, to jednak będzie to coś nowego, a już to jest coś warte.

RAK (23 VI - 22 VII) Czy nie sądzisz, że jesteś nadmiernie roz- rzutny i że twoja frustracja i nie- zadowolenie biorą się z nieumie- jętności gospodarowania budżet- em? Twoja pracowitość na nie- się nie zda, jeśli nie zdołasz być bardziej wstrzeźliwym w wydat- kach.

LEW (23 VII - 22 VIII) W tym tygodniu wreszcie czeka cię za- słudni odpoczynek. Do tej pory tak dużo z siebie dawałeś, że te- raz możesz sobie pozwolić na luks- zus, aby inni się tobą zajmowali i dbali o ciebie. Pamiętaj, że twoim bliskim jest to bardzo po- trzebne.

PANNA (23 VIII - 22 IX) Ta ostatnia znajomość może być bar- dzo interesująca, tylko nie bój się zainwestować trochę więcej uczu- cia i zaangażowania. Nie zasko- dzi odrobina kokieterii i kwiatek we włosach.

WAGA (23 IX - 22 X) Jesteś zaskoczony nadmiarem sympatii, jaką okazuje ci otoczenie. Nie ma w tym nic dziwnego, po pro- stu procentuje twoja życzliwość i serdeczność, otwarcie na proble- my innych. Ktoś będący bardzo daleko niecierpliwie czeka na wiado- mość od ciebie.

SKORPION (23 X - 22 XI) W dalszym ciągu nie mogą ziszc się twoje wyjazdowe plany, ale też i ty nie za bardzo przykadasz się do ich realizacji. Za bardzo po- chłonięto cię życie rodzinne i na- więcej nie starcza ci czasu i siły woli. Musisz to zmienić.

STRZELEC (23 XI - 21 XII) Nie wiesz, co z sobą zrobić, mimo że masz wszelkie warunki po temu, aby ci się powiodło. Ten jakiś marazm jest do przezwyciężenia, tylko uwierz, że potrafisz sam wpłynąć na swoje życie, oczywiście niewielka pomoc przyjaciół pożądana.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I) Mimo dużych obciążeń, nie opusz- cza cię radość i zadowolenie, bo to, co robisz jest ze wszech miar słuszne i dobre. Nikomu nie czy- nisz przykrości, przeciwnie, nie- siesz dużo szczęścia. Nawet choro- ba nie ma do ciebie dostępu.

WODNIK (21 I - 18 II) Jesteś bardzo dobrym przyjacielem, o- statnio nawet powiernikiem. To duża odpowiedzialność nie zawieś czyjegoś zaufania. Nie staraj się jednak udzielać rad, wystarczy, że wysłuchasz cierpliwie.

Prosto z życia

CZKAJĄ NA KONSEKWENCJE

W pierwszych dniach sierpnia budowniczowie szpitala górniczego na ośiedlu „D” w Lubinie prze-
rwali jeden z głównych kabli tele-
fonicznych. Zamknięto wiele tele-
fonów m.in. w licznych przycho-
dniach lekarskich. W przychodniach
bywają różne przypadki np. na-
głe zasłabnięcia pacjentów. I wów-
czas wzywano karetki reanima-
cyjnej odbywa się na... piechotę,
co przy odległościach, jakie dzielą
poszczególne ośrodki medyczne
trwa nawet kilkanaście minut.

Zdenerwowanym pracownikom
służby zdrowia specjaliści od tele-
fonów odpowiadają niezmiennie,
że awaria jest poważna i napra-
wa musi potrwać. Póki co trwa
już jakieś dwa tygodnie. Czyżby
łącznościowcom potrzebny był
przyspieszacz w postaci tragicz-
nych konsekwencji, gdy pomoce
wzywana na piechotę przybędzie
za późno?

A w ogóle wydaje nam się, że
jeśli ma się zamiar wykopać dziu-
rę w ziemi powinno się zająć
do dokumentacji, by nie uszkodzić
jakieś ważnej instalacji. Co ni-
niejszym polecamy uwadze nie
tylko budowniczym szpitala.

TAKSOWKA...

...donikąd, bo jak można jechać,
gdy nie ma w niej kierowcy? Tak
było 5 sierpnia na kombinackim
postoju taksówek, w czasie meczu
w Lubinie. Dwanaście taksówek
oczekiwało na postój, tyle że w
żadnej nie było kierowcy. Rozu-
miemy, że taksówkarze są kibi-
kami lubińskiej jedenastki piłkar-
skiej, ale dlaczego kosztem pasa-
żerów?

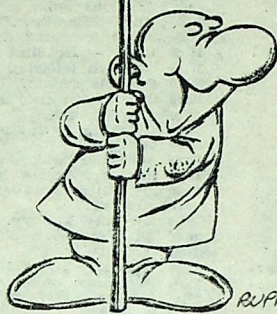
Poza tym — o ile wiemy —
postoje TAXI są dla pasażerów,
natomiast parkingi dla kibiców —
obok stadionu.

ORIENTALNE SMAKOŁYKI

Nie tak dawno ubolewaliśmy,
że pieniądze leżą na ulicy i nikt
nie chce po nie sięgnąć — mowa
o świeżących pustką kioskach —
bufetach na głogowskim dworcu

kolejowym. Ku naszej radości za-
uważyliśmy, że coś drgnęło. Otóż
kiosk na peronie pierwszym otwo-
rzył swoje podwoje. Radość trwa-
ła jednak krótko. Po obejrzeniu
jego oferty zrzęda nam mina. Kil-
ka paczek ciastek, trochę cukier-
ków i tureckie batoniki po 1,5—2
tys. za sztukę. Orientalne słody-
cze skusiły, ale po bliższym przy-
jrzeniu okazało się, że termin przy-
datności do spożycia tego specjału
skończył się w... 1987 r. I znów
ktoś chce zarobić na nieznajomości
języków obcych i zbić pieniądze
w nieuczciwy sposób. Co na to
sanepid?

BEZROBOCIE NASZA SZANSA



TO ŚWIETNA ROBOTA! PŁACĄ MI ZA NOSZENIE TEJ PLANSZY...



GDZIE SĄ ŁAWKI?

Wiele się mówi o zielonych płu-
cach naszych miast i miasteczek,
ale niewiele się robi, aby każdy
zielony akcent zamienił się w rea-
lia. Mowa o kilkuset metrach
kwadratowych starego zadrzewio-
nego skweru, przy zajeździe tury-
stycznym nie opodal stadionu KS
„Górnik” w Polkowicach. Zarasta
go wysoka, od dawna nie koszona
trawa, zarosnięte są ledwo widocz-
ne ścieżki między starymi drze-
wami, których zielone rozłożyste
korony dostarczają jeszcze sporo
upragnionego w lecie cienia, a co
najważniejsze — potrzebnego nam
niezbędnego tlenu. Póki jest jesz-
cze czas, warto, by władze tego
górniczego miasta postarały się o
ustawienie tam kilku ławek do
odpoczynku, a wdzięczność polko-
wiczian — zapewniona.

jest za droga i szybko wstawią fa-
chowcy z LPK.

Awaria wydarzyła się 8 bm.
Kiedy oddawaliśmy ten numer do
druku, nie została usunięta. Firma
od dźwigów nie chce się tym za-
jąć, bo nie ma zlecenia, LPK nie
chce go dać, bo za drogo, ale sa-
mo nie naprawia szkody. Dwie
kompetentne firmy kłócą się więc
między sobą, a cierpią lokatorzy.
Nie pierwszy raz w podobnym
przypadku. Zastanawiamy się czy
i kiedy będzie raz ostatni?

BARDZO KOCHAMY...

...„Gazetę Wyborczą” i to od po-
czątku. W każdym też numerze z
zainteresowaniem czytamy wszyst-
kie informacje, relacje i komen-
tary. Z równym zainteresowaniem
śledzimy też częste sprostowania
tychże informacji i relacji. W nr

133 „GW”, a ściślej w jej wkład-
ce — „Gazecie Dolnośląskiej” —
zaskoczonym dowiedzieliśmy się,
że Legnica ma nowego prezyden-
ta, który nazywa się Tadeusz Po-
lewka... Coś takiego! A byliśmy
przekonani, że prezydentem jest
pan Tadeusz Pokrywka!

A swoją drogą przekłamanie w
nazwisku świadczy fatalnie o tele-
fonicznych łączach na trasie Wro-
claw — Legnica...

SMUTNO!

Przyszedł do mnie sześciolatek
syn sąsiadów. Miał poważny pro-
blem. Otóż dzieciaki z podwórka,
aby się nie nudzić wymyśliły kon-
kurs na najlepszy żart. Ojciec jed-
nego z chłopców, gdy o tym usły-
szał, obiecał ufundować nagrodę —
największą czekoladę, jaka będzie
w Centrum-Marketie na głogow-
skim Koperniku. Wszyscy uczest-
nicy mają tydzień na przygotowa-
nie.

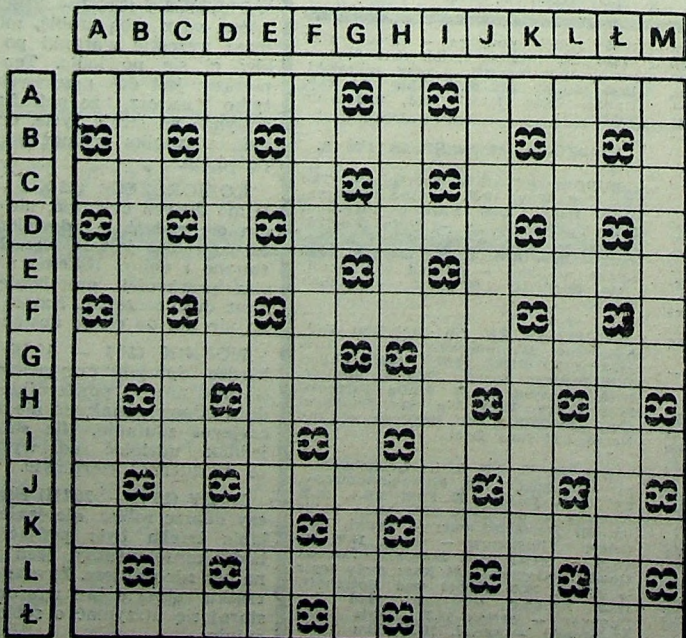
— Poszedłem do taty — powie-
dział mój mały gość — ale tato
stwierdził, że dowcipów, które sły-
szy w hucie mi nie opowie, bo je-
stem za mały. Poszedłem do ma-
my, a mama, że jak ktoś liczy czy
starczy mu do wypłaty, to nie ma
głowy do żartów...

Kiedys dobre dowcipy słyszano
się na każdym kroku na ulicy, w
autobusie, na przyjęciu imienio-
wym a nawet w zaprzyjaźnionym
biurze. Teraz jakby posucha.
Dowcipy polityczne nie mają już
tego klimatu co kiedyś, inne do-
tyczą najczęściej spraw meko-
-damskich podanych w bardzo
niewybredny sposób. Jak się ba-
wić?

Problem niby niezbyt poważny,
ale... Siegnęliśmy do literatury.
Zbiorki żartów, dowcipów i po-
wiedzonek są niestety dziś już
mało śmieszne. Teksty klubów
Masztańskiego mocno wyeksplowa-
wane. Po kilkugodzinym wetero-
waniu znaleźliśmy wreszcie coś
neutralnego: Zajączek przychodzi
do sklepu i pyta — „Jest mar-
chewka?” Sprzedawca na to —
„Nie ma”. Następnego dnia, zno-
wu przychodzi zając i pyta —
„Jest marchewka?” — „Nie ma”.
Po tygodniu pan za ładą mówi:
„Zajączku jeśli jeszcze raz przy-
dziesz i zapytasz o marchewkę,
to przybiję ci uszy do lady gwoź-
dziami”. Zając nie pokazuje się
kilka dni, aż wreszcie niesmiato
wsuwa się do sklepu i pyta od
progu — „Czy są gwoździe?” —
„Nie ma”. — „A czy jest mar-
chewka?”

(bmk)

KRZYŻÓWKA "PM"



POZIOMO:

- obrońca piłkarski ● rewia,
- duch, mara,
- brzeg, kant ● członkini rady
miejskiej,
- puchar,
- miasto w woj. opolskim ● nie-
zbędna w wieżowcu,
- wiedzy klucz,
- ośla kielbasa ● nadawcza,
- czołówka organizacji,
- przeciwny zenitowi ● ikrzyca,
- zarzewie ognia,
- popis ● roślina oleista,
- knajpa,
- roślina zielna o żółtych kwia-
tach ● przyrząd.

PIONOWO:

- zespół objawów chorobowych,
- sklep tytoniowy,
- część pleców,
- łącznik rurowy,
- dama i król w jednym kolorze,
- przedstawiciel rządu,
- znawca sztuki postępowania,
- gatunek papugi,
- parzy czarny napój,
- przenośna przegródka,
- pocisk podwodny,
- legenda, mit,

Ł. sławny wodospad,
M. kastalia.

„ZBIGNIEW”

Rozwiązania krzyżówki należy
nadsyłać pod adresem redakcji w
terminie dziesięciodniowym od da-
ty ukazania się numeru.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 31 „PM”

Poziomo: gladiator, dwór, górn-
ctwo, trep, kadra, lewar, guma,
armia, notes, wujek, Agata, akme,
gwarantka, kolt, garncarka.

Pionowo: Lwów, dyna, akcja,
otwór, gwarancja, greplarka, gli-
nianka, Gwatemala, krasa, dumka,
agawa, gwara, teren, unia, skok.

Za prawidłowe rozwiązanie
krzyżówek nagrody książkowe wy-
losowali: nr 21 — MARIAN
CHMURA z Lubina, nr 23
PIOTR MAZUR ze Złotoryi, nr 24
— ZOFIA KOZELKO z Lubina,
nr 24 — PIOTR OGONOWSKI z
Lubina, nr 25 — BEATA WIER-
TLEWSKA z Głogowa.